# DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 220. Czwartek, 23 Września 5 Października 1865 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i niedzielach.—Prenumerata w biórze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.— Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8.— Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.— We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67.— Bez odnoszenia w biórze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się.—Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu, opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 kop. 60. — Kwartalnie rs. 2 kop. 30.— Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rsr. 1.

Z powodu rozpoczętego kwartału 4-tego i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:

rocznie rs. 8 kop. 60.
kwartalnie „ 2 „ 15.
miesięcznie „ „ „ 72.

na stacjach pocztowych. w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20
kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY. — Komitet urządzający (dok.). —Rada administracyjna.—Dyrekcja ubezpieczeń.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.— Warszawa: Przegląd polityczny. — *Kur. War.* i muzyka włoska. — Benefis Blondina.—Koncert.—P. Ristori.—Prerogatywy ukształcenia gimnaz.— Reforma sądownictwa. — Ustawy sądowe.—Wyrok.—Wieczór muzyk. — Towarzystwo demokratyczne; ks. Kuza.—Ameryka. Zwycięztwo.—Anglja. Kwestja irlandzka.—Kanada. Austrja. Kwestja księstw.—Francja. Ewakuacja Rzymu. — Hiszpanja. Kortezy. — Meksyk. Podróż cesarza Maksymiljana.—Sprawy wewnętrzne. Juarez. — Niemcy. Miary i wagi.—Portugalja. Chrzest infanta. —Prusy. Lauenburg. — Przywrócenie komunikacji telegr.— Stacja telegr. w Bydgoszczy.—Włochy. Papież; nominacje kardynałów; mgr. Franchi. — Uzbrojenia. — Ks. Humbert. — Bandyci. — Łgarze — Żebractwo w Rzymie.—Kronika.—Fejleton (Powiastki humorystyczne; IV Podróż balonem).

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa d. 22 Września (4 Października).

Okólnik do Komisij Spraw Włościańskich w Królestwie Polskiem Nr. 34.

Postanowienia Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

9 (21) września 1865 r.

POSIEDZENIE OŚMDZIESIĄTE TRZECIE Z DNIA 31 LIPCA (12 SIERPNIA) 1865 R.

(dokończenie, patrz Nr. 219).

POZYCJA 402.

O gruntowych prawach włościan-dzierżawców we wsiach: Majdan Kozicki i Majdan Kawenczyński, w Powiecie Lubelskim.

Dziedzice dóbr *Kozice Górne* i *Majdan Kawenczyński* w Powiecie Lubelskim, Ignacy *Koporski* i Ludwik *Lebrun* odwołali się do Komitetu Urządzającego od decyzji Lubelskiej Komisji Spraw Włościańskich z d. 14 (26) i 13 (25) września 1864 r.

Ignacy *Koporski* przytacza, że Komisja Lubelska decyzją z d. 14 (26) Września 1864 r. przyznała na własność włościanom wsi *Majdan Kozicki* grunta zajmowane przez nich w dobrach *Kozice Górne*, tudzież prawo pasania bydła w lesie do tychże dóbr należącym. Decyzję tę Koporski poczytuje za nieuzasadnioną a to z tych powodów:

a) że grunta włościanom na własność przyznane, wypuszczone im były w 50-letnią dzierżawę za kontraktem w r. 1856 notarjalnie zawartym i b) że paragrafem 10 tego kontraktu sami włościanie zrzekli się korzystania z pastwisk tak na gruntach jako też w lasach dworskich; jakkolwiek zaś było im dozwalanem korzystanie z tej służebności do czasu oczyszczenia ich pól, to przecież nie w całym lesie, lecz tylko w małej jego części dotykającej ich pól i to za odpowiedniem wynagrodzeniem.

Ludwik *Lebrun* z swojej strony użala się, że podobnież Komisja Lubelska przyznała na własność włościanom dóbr *Majdan Kawenczyński*, grunta przez nich zajmowane, tudzież prawo korzystania z pastwiska w jego lesie, gdy tymczasem grunta przez włościan zajmowane wypuszczone im były w r. 1859 w dzierżawę na lat 24 za kontraktem, którego paragrafem 16 włościanom zapewnione zostało pastwisko jedynie na gruntach przez nich zadzierżawionych.

Z przedstawionych przez Komisję Lubelską kopij zaskarżonych decyzji, okazuje się:

Dziedzic *Koporski* odwoływał się do Komisji od decyzji Komisarza Rewirowego, przyznającej włościanom wsi *Majdan Kozicki* własność gruntów w dobrach *Kozice Górne*, tudzież prawo korzystania ze służebności leśnych, przy czem wyjaśnił, że włościanie nie są objęci tabelą prestacyjną, lecz użytkują z gruntów folwarcznych wypuszczonych im w dzierżawę na lat 50 za kontraktem i że z mocy takowego kontraktu nie służy im prawo do służebności pastwiska.

Na skutek tej skargi, Komisja w d. 14 (26) Września 1864 r. wyrzekła: a) co do przyznania włościanom dóbr *Majdan Kozicki* własności gruntów, zatwierdzić decyzję Komisarza Rewirowego, jako zgodną z przepisami artykułów 5 i 14 Najwyższego Ukazu z d. 19 Lutego (2 Marca) 1864 r. o urządzeniu włościan, i b) co do przyznania włościanom wsi Majdan Kozicki prawa korzystania z pastwiska w lasach dziedzica, Komisja uważała, że chociaż podług kontraktu włościanie prawa tego nie mieli, lecz skoro z takowego

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Powiastki humorystyczne.

IV.

Podróż balonem.

Na Podlasiu, wśród piasków i lasów, otoczony przepysznemi stawami na których kołysały się łodzie z powiewającemi różnokolorowemi banderami, wznosił się pałac pewnego księcia. Na pół rozwalone chałupy, które przytuliły się pod skrzydła pałacu, mogły wycisnąć łzy z oczu prawdziwego demokraty, tak były naiwnie piękne, chociaż murowana austerja przymusiłaby go ze wstrętem odwrócić od siebie oczy, świadcząc wymownie o postępie i cywilizacji, tym wiecznym wrogu demokratów; lecz za to poustawiane na pułkach za szynkwasem butelki z różnokolorowemi etykietami, na których polskie napisy: złota woda, polka, garibaldówka, etc., tak wymownie przemawiają wraz z pełnemi znaczenia winietami do serca, że pogodziły by go na chwilę, z naszym postępowym dziewiętnastym wiekiem. Krajobraz otaczający pałac, z temi na pół rozwalonemi chałupami i przepysznym parkiem, był prześliczny. Lecz nie usiądę ja pod cieniem dębu i z cygarem w ustach, nakształt Gazety Polskiej, nie będę marzył naśladując Senekę, o znikomościach tego świata, kiedy ma się pełny żołądek i dosyć ciężką kieszeń; niebędę również wyjąwszy kawałek papieru z teki, zdejmował tego przepysznego krajobrazu, by go następnie zamieścić w *Tygodniku Illustrowanym*, lecz wprost przejdę do rzeczy. W pałacu, księżna pani nudziła się niezmiernie. Ani *Bazar*, ani *Tygodnik mód*, ani *Rodzina*, ani *Kółko domowe*, ani nawet *Kurjer świąteczny*, nie zdołały jej rozerwać. Dziwna rzecz zaiste!

Codziennie można ją było widzieć, jak zadumana w niebiesko malowanej łodzi, którą kierował kamerdyner francuz, siedząc przy rudlu, tęskne spojrzenia zwracała gdzieś daleko, lub też trzymała je utkwione w modrych topielach ogromnego stawu. O czem tak księżna pani dumała, tego ja wam powiedzieć nie umiem. O czem duma świętojański robaczek w noc letnią siedzący na krzaku? a o czem duma rybka w srebrnej wodzie? są to pytania nierozwiązane. Długo tak spływały dni księżnej, dni w których nieopisana tęsknota opanowała jej czułą, a zarazem pełną energji duszę; gdy pewnego dnia, przeglądając świeżo nadeszłe gazety, w jednej z nich wyczytała, że amerykanin Yaque, zbudował balon nazwany Aerolit, kierowany za pomocą maszyny parowej, którym bezpiecznie odbywa najdalsze podróże. Tego było dosyć dla księżnej, postanowiła puścić się balonem. Wstała z kozetki i udała się do pokoju księcia.

— Jutro wyjeżdżamy do Ameryki rzekła, w tej chwili każę wszystko przygotowywać do podróży, zajmij się pan tem, żebyśmy mieli dosyć pieniędzy na drogę i przejrzawszy się w lustrze wyszła. Książe pan tak był niezmiernie zdziwiony tą nowiną, że otworzywszy usta, stanął jak posąg zdumienia.

Nazajutrz księżna z księciem wyjechali i wkrótce siadłszy na okręt w Hamburgu, stanęli w New Jorku Księżna pani wydelegowała w tejże chwili księcia, aby się udał do pana Yaque, w celu umówienia się o warunki podróży.

Była to właśnie niedziala, Yaque siedział w fotelu i wystawiwszy nogi za okno palił cygaro, gdy mu zameldowano księcia. Colonel de Weisse, w swojej fizjonomistyce powiada, że był w niemczech pewien nauczyciel tańca, któren od razu z powierzchowności i ruchów, odgadywał z kim ma do czynienia, z hrabią, baronem, księciem lub tylko kawalerem i do jakiej narodowości należy ta osoba którą mu przedstawiano. Yaque nie był widać takim fizjonomistą jak ów tancerz niemiecki, gdyż spostrzegłszy księcia, wydało mu się, że ma do czynienia z jakimś handlarzem wołów, tak dalece postać książęca niemiała w sobie nic uderzającego, chyba... chyba... maleńkie tylko cechy arystokratyczne, ale na to potrzeba było wprawnego oka, a wiadomo, że amerykanie są demokratami. Przyjął on księcia, niezmieniając zupełnie pozycji w której książe zastał go siedzącego, i spojrzawszy na niego, zaczął puszczać kłęby dymu nic nie mówiąc.

Książę zmieszany niezmiernie powiedział:

— Przyszedłem z interesem do pana.

— Dziś niedziela i ja nie robię żadnych interesów, odpowiedział Yaque.

— Ale to interes wielkiej wagi, moja żona chce się puścić balonem.

— Przyjdź pan do mnie jutro rano, pomówimy z sobą i kiwnąwszy ręką odprawił księcia.

prawa, jak to sam dziedzic w obec Komisji przyznał, zawsze korzystali za oddzielnem wynagrodzeniem; z decyzji zaś Komisarza okazuje się, że włościanie korzystali z pastwiska aż do czasu wydania przez Komisarza decyzji w tej mierze, odbywając na rzecz dziedzica po dwa dni pańszczyzny od sztuki bydła; przeto Komisja w zastosowaniu się do Art. 11 Ukazu I uznała, że włościanie nie mogą być pozbawieni prawa korzystania z pastwiska w lasach dziedzica, jako ze służebności z której użytkowali w czasie zapadnięcia Ukazów z d. 19 Lutego (2 Marca) 1864 r.

Na takich samych motywach opierała się Komisja Lubelska tak przy zatwierdzeniu decyzji Komisarza przyznającej włościanom wsi Majdan Kawenczyński własność gruntów wypuszczonych im w dzierżawę przez dziedzica Lebruna, jako też przy określaniu prawa tychże włościan do korzystania z pastwiska w lasach rzeczonego dziedzica.

Konkluzja.

Komitet Urządzający po rozpoznaniu niniejszego przedmiotu, przedstawionego przez Komisję próśb i zażaleń, z powodu różności zdań członków, zgodnie ze zdaniem większości, *postanowił:*

1) Skargi dziedziców: Ignacego *Koporskiego* i Ludwika *Lebruna* przeciwko decyzjom Lubelskiej Komisji Spraw Włościańskich co do przyznania włościanom z ich dóbr własności gruntów przez tychże włościan zadzierżawionych, pozostawić bez skutku;

2) decyzje Lubelskiej Komisji Spraw Włościańskich co do przyznania włościanom wsi *Kozice Górne* i *Majdan Kawenczyński* prawa korzystania z pastwiska w lasach dziedziców, zatwierdzić, i

3) O niniejszem postanowieniu Komitu Urządzającego zawiadomić Lubelską oraz inne Komisje Spraw Włościańskich, tudzież oznajmić je rekursującym interesentom.

POSIEDZENIE OŚMDZIESIĄTE PIĄTE Z D. 14 (26) SIERPNIA 1865 R.

POZYCJA 409.

O otwarciu Komisji Prawnej.

Prezes Komisji Prawnej Senator Arcimowicz podał do wiadomości Komitetu Urządzającego, że w wykonaniu Najwyższego Rozkazu objawionego przez wypis z dodatkowego protokułu 79 Posiedzenia Komitetu Urządzającego z d. 23 Lipca (4 sierpnia) r. b. Komisja Prawna w dniu 5 (17) Sierpnia r. b. została otwartą.

Konkluzja.

Komitet Urządzający *postanowił:* Powyższe przedstawienie Prezesa Komisji Prawnej przyjąć jako wiadomość.

POZYCJA 411.

O zmianach w składzie Komisji Spraw Włościańskich.

Członek Zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego, podał do jego wiadomości, że w składzie Komisji Spraw Włościańskich, zaszły następujące zmiany:

1. *Mianowani* w skutek przedstawień do Namiestnika: a) z d. 14 (26) Lipca były Pośrednik Polubowny Gubernji Kijowskiej, dymisjonowany Praporszczyk artylerji *Burcow* — Komisarzem Komisji Bialskiej; i b) z d. 28 Lipca (9 Sierpnia), zostający przy Komisji Krasnystawskiej Kandydat Uniwersytetu *Tchorzewski*, pełniącym obowiązki Komisarza w tejże Komisji.

2. *Zatwierdzony* w skutek przedstawienia do Namiestnika z d. 24 Lipca (5 Sierpnia), na urzędzie Komisarza Komisji Kieleckiej, pełniący dotychczas te obowiązki Radca Dworu Freileben.

3. *Uwolniony* w skutek przedstawienia do Namiestnika z d. 28 Lipca (9 Sierpnia) na własne żądanie, od obowiązków Komisarza Komisji Krasnystawskiej, Porucznik Lejb-Gwardji Pułku Siemienowskiego *Demetti*, z wyłączeniem z zarządu Komitetu Urządzającego jako powracający do pułku.

Konkluzja.

Komitet Urządzający *postanowił:* Powyższą komunikację Członka Zawiadującego czynnościami Komitetu Urządzającego przyjąć jako wiadomość.

POZYCJA 412.

O powiększeniu liczby rewirów Komisarskich w Komisjach Spraw Włościańskich Ostrołęckiej i Płockiej.

Członek zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego przedstawił, że z nadesłanych w ostatnim czasie dokładnych wiadomości o liczbie wsi, dymów i ludności w Okręgach Komisij Spraw Włościańskich pomiędzy innemi okazuje się: że na każdy rewir Komisarski przecięciowo przypada: w Komisji Płockiej wsi 394, a w Komisji Ostrołęckiej wsi 362, z przeważną liczbą dóbr prywatnych, gdy tymczasem w rewirach Komisarskich innych Komisij, liczba wsi daleko jest mniejszą, za wyłączeniem jedynie Komisji Suwalskiej, w której na jeden rewir przypada wprawdzie 400 wsi, lecz pomiędzy niemi znajduje się wiele dóbr rządowych.

Mając na względzie, że sprawdzanie tabel likwidacyjnych, zwiększając w bardzo znacznym stosunku zajęcia Komisarzy, pozbawia ich zarazem możności dalszego rozpoznawania spraw pomiędzy dziedzicami a włościanami, w gminach jeszcze nie zwiedzonych, Członek zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego uznaje za stósowne, aby dla należytego postępu sprawy włościańskiej w dwóch pomienionych Komisjach Ostrołęckiej i Płockiej, dodać w każdej z nich po jednym rewirze Komisarskim.

Konkluzja.

Komitet Urządzający, zgodnie z przedstawieniem Członka zawiadującego czynnościami Komitetu Urządzającego *postanowił:*

1) Do Komisji Spraw Włościańskich; Ostrołęckiej i Płockiej, przydać po jednym Komisarzu na każdą, a wydatek na utrzymanie tych dwóch Komisarzy, odnieść do funduszu, wyznaczonego według Najwyżej zatwierdzonego etatu, na utrzymanie Komisij Spraw Włościańskich.

2) Poruczyć członkowi zawiadującemu czynnościami Komitetu Urządzającego wydanie właściwego w tej mierze rozporządzenia.

POZYCJA 417.

O rozpoznawaniu spraw Komorników w dobrach rządowych do gruntów przez nich zajmowanych.

Z powodu przedstawionej przez Komisję Rządową Przychodów i Skarbu do rozwiązania kwestji: czy przed ostatecznem wyznaczeniem w jednem miejscu gruntów dla osiedlonej w dobrach rządowych ludności wiejskiej zajmującej szczupłe uposażenia, na zasadach instrukcji w tym przedmiocie oddzielnie wydanej, należy rozpoznawać prawa tej ludności do gruntów obecnie przez nich zajmowanych, Komitet Urządzający w skutku przedstawienia Członka zawiadującego czynnościami roztrząsał ten przedmiot.

Motywa.

Zważywszy że stósownie do Najwyższego Rozkazu z d. 18 (30) marca r. b. co do nadania gruntów komornikom w oczynszowanych dobrach rządowych, ludność wiejska przy folwarkach zajmująca szczupłe uposażenia (komornicy i t. p.), otrzymać ma na własność grunta w używalności jej zostające, bez względu na to w jakich zamieszkuje domach: w chałupach, czworakach, koszarach, lub nawet w wynajętych budowlach, Komitet Urządzający znajduje, że nie ma zasady wstrzymywać nadania tym włościanom praw Najwyżej im zapewnionych, które bez żadnej trudności mogą im być przyznawane w takim samym porządku, w jakim to ma miejsce w dobrach prywatnych. Sama zaś instrukcja dla Asesorów ekonomicznych [1]) ułożona na podstawie Najwyższego Rozkazu z d. 18 (30) marca r. b. obejmuje przepisy o wyznaczaniu w jednem miejscu gruntów, które oddane już zostały na własność ludności wiejskiej zajmującej szczupłe uposażenia. Mając przy tem na względzie, że pojedyncze decyzje Komisarzy rewirowych dotyczące nadania gruntów komornikom w dobrach rządowych mogą być zaskarżane do Komisji Spraw Włościańskich, Komitet Urządzający uważał, że tak Asesorom ekonomicznym jako i dzierżawcom wypada przyznać prawo odwoływania się od decyzji Komisarzy rewirowych do Komisji Spraw Włościańskich, tudzież prawo attentowania przy rozpoznawaniu spraw dotyczących ludności wiejskiej w dobrach rządowych, szczupłe uposażenia zajmującej.

Konkluzja.

Na podstawie powyższych motywów, Komitet Urządzający *postanowił:* poruczyć Komisjom Spraw Włościańskich:

1) bezzwłoczne przystąpienie do rozpoznawania praw ludności wiejskiej w dobrach rządowych, szczupłe uposażenia zajmującej (komorników i innych), do gruntów i zabudowań z których obecnie użytkują, z zastósowaniem się do Najwyższego Rozkazu z dnia 18 (30) marca r. b. w takim samym porządku, w jakim załatwianie podobnych spraw dokonywane jest w dobrach prywatnych;

2) przy każdem podobnem rozpoznaniu, skarb powinien być reprezentowanym przez dzierżawcę dóbr, do którego stósują się wszystkie przepisy dotyczące: przyzwania do attentowania przy rozpoznawaniu sprawy, zaskarżania decyzji, zachowania przepisów co do podawania skarg i inne jakie wydanemi zostały względem właścicieli prywatnych;

3) oprócz tego po każdem rozpoznaniu sprawy, Komisarz zakomunikuje kopję swej decyzji właściwemu Asesorowi ekonomicznemu, tak dla zaprojektowania

[1]) Projekt tej instrukcji zatwierdzony przez Komitet Urządzający na 84 posiedzeniu, zamieszczony zostanie w okólniku Nr. 35,

---

Książę był niezmiernie zgorszony przyjęciem amerykanina, pocieszał się tylko tem, że jego misja spełzła na niczem, gdyż niemiał żadnej ochoty do tej powietrznej podróży.

Nazajutrz sama księżna w towarzystwie swego męża udała się do mieszkania sir Yaque'a; przyjął on ją bardzo grzecznie, i ukląkłszy jednem kolanem na krześle, oczekiwał na rozkazy przybyłej lady.

Księżna zaczęła obszernie się rozwodzić nad przyczyną swoich odwiedzin, sir Yaque słuchał tego wszystkiego niewzruszony, nareszcie dowiedziawszy się, że księżna chce się puścić balonem, wyjął cygaro z ust i lakonicznie powiedzał:

— Dwadzieścia tysięcy dolarów będzie kosztować ta poddróż.

Księżna widać, że świeżo przybyła z Podlasia, gdyż zaczęła się z amerykaninem targować. Sir Yaque najobojętniej w świecie się odwrócił i powiedział.

— Jeśli lady niezgadza się zapłacić tej sumy, to niepojedzie balonem.

Nie było co robić, z bólem serca książe pan wyjął żądane dwadzieścia tysięcy i wręczył je amerykaninowi.

— Kiedyż się udamy w podróż, spytała się księżna.

— Dziś o czwartej po południu.

Książe usłyszawszy to zbladł jak chusta.

— A dokąd?

— Jeśli lady sobie tego życzy, to pojedziemy na planetę Wenerę. Właśnie jest teraz w najbliższej odległości od ziemi, a może lady chce jechać gdzie indziej? na księżyc naprzykład? Gdyż podróż na słońce będzie kosztować trzy razy tyle co na Wenerę lub księżyc.

— Jedźmy na Wenerę! rzekła księżna zachwycona tym projektem, lecz za to jej małżonek któren przypomniał sobie wykładane mu kiedyś, gdy był młodym chłopcem, przez guwernera wiadomości, z astronomji popularnej, o niezmiernej odległości planet od ziemi, westchnął i upadł na krzesło jak człowiek na śmierć skazany.

O czwartej Areolit napełniony był już gazem, maszyna parowa była gotowa, sir Yaque przechadzał się po pokładzie olbrzymiej łodzi, gdy nadjechała księżna z na wpół umarłym księciem, któremu napróżno starała się wmówić, że dla uświetnienia choćby tylko swego nazwiska, jeśli już nie z innej przyczyny powinien był odbyć tę podróż. Książę jednakowoż pomimo to wszystko, nie mógł przyjść do siebie. Wsadzono go prawie gwałtem do łodzi, sir Yaque świsnął, dwóch jego ludzi oderznęło sznury, maszynista poddał pary i Aerolit z szybkością błyskawicy wzniósł się w powietrze.

— Patrz pan! jaki to cudowny widok, zawołała księżna do męża wyglądając przez okno kajuty, ale książę spojrzawszy, dostał zawrotu głowy i nie mógł nic odpowiedzieć.

Właśnie w tej chwili wszedł sir Yaque i najobojętniej w świecie zaczął zapijać porter paląc cygaro. Księżna chciała się z nim podzielić wrażeniami, które opanowały czułą jej duszę gdy spoglądała z niezmiernej wysokości na niknącą w oddali ziemię, lecz praktyczny Yaque z największą obojętnością popijał porter i kiedy niekiedy tylko jakby przez grzeczność przebąkiwał:

— Yes lady!

Księżna smutna, że nie może znaleść ani jednej duszy, któraby była zdolna ją pojąć; usunęła się w głąb kajuty i oczy jej jak niegdyś, gdy się kazała wozić w łodzi po stawie, utonęły bez celu w warstwach coraz bardziej rozszerzającego się powietrza. Ale sir Yaque o wszystkiem pomyślał, miał gotowy zapas zgęszczonego powietrza i prócz kilku wypadków puszczenia się krwi nosem i ustami, podróżni nasi szczęśliwie dojechali do tego miejsca, w którem już można było oddychać powietrzem otaczającem planetę Wenerę. Komu są znane pojęcia filozoficzne indian, ten zapewne wie, że indjanie przypuszczają tysiące światów niższego i wyższego rzędu, niby szczebli wielkiej drabiny na których po śmierci przebywa dusza człowieka, coraz więcej pozbywając się przywar każących naturę ludzką, czyli, że ludzie stają się coraz doskonalszymi im wyższego rzędu jest świat który zamieszkują. Te pojęcia zawarte w starych księgach indyjskich, zupełne znalazły potwierdzenie w tem co zobaczyli następnie nasi podróżni. Wiadomo, że Wenus leży bliżej słońca niż ziemia, jest więc nieskończenie doskonalszą od ziemi, która naturalnie biorąc rzeczy w tym stosunku jest doskonalszą od Saturna i innych planet więcej oddalonych od słońca. Jakoż skoro tylko balon dostał się w warstwy powietrza otaczającege We-

separacji użytków stósownie do przepisów jakie pod tym względem wydanemi zostaną, jako też dla zaskarżenia decyzji przed Komisję, gdyby to za potrzebne uznał, czy to zaraz czy też przy przedstawieniu projektu separacji.

Wykonanie niniejszego postanowienia poruczyć Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu przez wypis z niniejszego protokółu, a Komisjom Spraw Włościańskich, przez okólnik.

Oryginał podpisali:

Namiestnik—Prezes i Członkowie,

Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

Rada Administracyjna Królestwa postanowieniem z d. 6 (18) Lipca r. b. Nr. 14,705 następującą darowiznę: *a)* na wsparcie rekonwalescentów ze szpitala Starozakonnych w Warszawie wychodzących corocznie rs. 40; *b)* na dom schronienia starozakonnych i ochrony w Warszawie także corocznie rs. 40; z których: na ogólne potrzeby Kasy ochrony pierwszej Warszawskiej gminy starozakonnych przy głównym domu schronienia sierot i ubogich istniejącej rs. 12, i na rzecz głównego domu schronienia sierot i ubogich starozakonnych w Warszawie rs. 28—aktem na d. 26 Lutego (9 Marca) r. z. urzędownie sporządzonym i prawnie akceptowanym przez Hersza Wawelberga, uczynioną, w myśl art. 910 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami bliżej w akcie darowizny wyszczególnionemi, zatwierdziła.

Rada Administracyjna Królestwa postanowieniem z d. 3 (15) Sierp. r. b. N. 15,412 w uzupełnieniu pierwotnego swego postanowienia z d. 19 (31) Lipca 1852 r. N. 5,912 zapis domu N. 161, oznaczonego i sklepów w połowie murowanych w m. Końskowoli na utrzymanie przy tamtejszym kościele muzyki, na własność szpitala włościańskiego, istniejącego w Nowej-Alexandrji pod nazwą Szpitala Ś-go Karola testamentem własnoręcznym na dniu 2 stycznia 1848 r. sporządzonym i prawnie ogłoszonym przez księdza Kazimierza Biescha uczyniony, w myśl art. 910 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami bliżej w akcie wyszczególnionemi zatwierdziła.

Dyrekcja Ubezpieczeń zawiadamia, że Główna Kasa Oszczędności z Kantorem Pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem Ś-go Aleksandra, przy alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 19 Września (1 Paźdz.) r. b. włącznie, wydała książeczek nowych 61, na które, tudzież na dawniejsze w 343 wnioskach złożono rs. 6,542 kop. 55. Na żądanie zaś 101 uczestników (prócz procentu rs. 32 kop. 77 należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rs. 4,919 k. 95 $^1/_2$ i umorzyła książeczek 29. Przeto uczestników 16,870, posiada kapitał rub. sr. 597,314 kop. 52.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 22 Września (4 Października).

Potwierdza się wiadomość, że cesarz Napoleon opuści Biarritz 8-go b. m., to jest blisko dwadzieścia dni wcześniej aniżeli pierwotnie było postanowione. Kiedy z jednej strony przypisują tę zmianę w postanowieniu cesarskiem niepogodzie, z drugiej upatrują powód do niej w chęci cesarza francuzów nie spotkania się z p. Bismarckiem w Biarritz, a przynajmniej uchronienia się od tego, aby spotkanie to, jeżeli nastąpi, nie było tłomaczone jako podstawa podobnych narad, jakie miały miejsce w Plombières z p. Cavourem. Takie usposobienie nie jest niezgodne z tem co donoszą o polepszeniu się stosunków pomiędzy Francją a Prusami; stosunki te, jak to wykazywał okólnik p. Drouyn de Lhuys były bardzo naprężone, a z tego, że się polepszyły nie wynika wcale, aby dyplomacja francuzka zatwierdziła politykę pruską. Za to polityka p. Bismarcka znajduje zatwierdzenie, jeżeli nie co do swego kształtu, przynajmniej co do swej osnowy, najzaciętszych jego przeciwników, członków stronnictwa liberalnego pruskiego, jak to wskazuje objaśnienie p. Twestena w otwartym liście, z powodu że większość deputowanych pruskich nie chciała przyjąć udziału w zwołanym na d. 1 października do Frankfurtu nad Menem sejmie deputowanych niemieckich. List p. Twestena niezawodnie obudzi wielką nieufność, szczególniej w Niemczech.—*Nordd. A. Z.* uważa za zupełnie bezzasadne i niedorzeczne pogłoski i przypuszczenia, jakoby p. Bismarck zamierzał, podczas swego pobytu w Paryżu i Biarritz, przez uspakajające objaśnienia, osłabić wrażenie jakie sprawiła w gabinecie francuzkim konwencja gasteńska. „W jaki sposób, powiada ten dziennik, p. Bismarck może udzielać objaśnienia o akcie, który publicznie został ogłoszony i sam powiada czem jest. Powodem do tej pogłoski jest przypuszczenie, że dobre stosunki pomiędzy Prusami a Francją zostały zakłócone przez mniemany okólnik p. Drouyn de Lhuys. Przeciwnie, okoliczność, że przyjazne stosunki pomiędzy dwoma mocarstwami nie zostały zachwiane przez wspomnioną manifestację, świadczy o stałości tych stosunków.”

Gabinet wiedeński przesłał, nie notę, jak donosił *M. Post*, ale okólnik do swych ajentów dyplomatycznych za granicą, w przedmiocie manifestu cesarskiego z dnia 20 września. Okólnik ten przedstawia, iż wolą jest cesarza skrócenie o ile można czasu zawieszenia konstytucji; że jedynym jego celem było poszanowanie praw węgierskich, bez naruszenia praw świożo nabytych przez inne prowincje i ustanowienie instytucij konstytucyjnych w całem państwie, za zgodą wszystkich.

Telegram z Wiednia donosi, że spodziewano się tam ogłoszenia w d. 3-m b. m. sprawozdania finansowego z trzech pierwszych kwartałów b. r. Ze sprawozdania tego ma się okazywać, że budżet uchwalony przez radę państwa z wykreśleniem 27-u milionów złr., w ciągu dziewięciu miesięcy przekroczony został tylko o 900,000 złr., które pokryją się w trzech ostatnich miesiącach.

Nordd. A. Z. podaje sprawozdanie z posiedzenia w d. 1-m b. m. w Frankfurcie, sejmu deputowanych niemieckich. Naprzód dziennik ten zwraca uwagę, że kiedy w d. 21-m grudnia 1863 r. na sejm ten stawiło się 500 deputowanych, liczba ich na wielkanocnem posiedzeniu 1864 r. zmniejszyła się do 300, a obecnie nie wiele co przeniosła 250. Dalej *Nordd. A. Z.* roztrząsa uchwalone jednozgodnie przez zgromadzenie wnioski komitetu 36-ciu. Przez pierwszy wniosek sejm deputowanych oświadcza, że bez uchwały ludu szlezwig-holsztyńskiego, los księstw nie może być rozstrzygnięty; konwencja zaś gastejnska, jako pogwałcająca wszelkie prawo i bezpieczeństwo w Niemczech, powinna być odrzucona i nie może obowiązywać księstw. Z tego powodu *Nordd. A. Z.* dodaje z ironją: Zatem konwencja gastejnska uznana została za nieważną, i gabinety pruski i austrjacki dobrzeby zrobiły, przedsiębiorąc kroki w celu zniesienia warunków tej konwencji, a pp. Gablenz i Manteuffel powinniby zacząć pakować swe rzeczy. W podobny sposób dziennik ten komentuje drugi i trzeci wniosek, zalecający wszystkim deputowanym, na właściwych sejmach żądać zwołania stanów szlezwicko-holsztyńskich i odmawiać zatwierdzenia podatków na dalszą politykę gwałtu, zostawiając komitetowi prawo zwołania nowego zgromadzenia.

Że niebezpieczeństwo wojny pomiędzy Prusami a drugorzędnymi państwami niemieckiemi zniknęło, okazuje się to z telegramu z Monachjum, według którego rozkaz królewski przywrócił armję bawarską na stopę pokojową.

Z Kopenhagi telegrafują, że zebrany w dniu 2-m października sejm państwa, zaraz po wybraniu biura został odroczony do 20-go listopada. Protestacja przeciw temu deputowanego Tscherninga, została przez prezesa odrzucona, jako niedopuszczalna.

---

* (Kurjer warszawski i muzyka włoska.) *Kurjerek Warszawski*, podając sprawozdanie z pierwszego przedstawienia nowej opery p. Moniuszki, p. t. „Straszny Dwór”—wśród rozmaitych pochwał i ad-

---

nus, dziwne zmiany zaczęły się odbywać z naszemi podróżnemi. Księciu naprzód któren był prawie zupełnie łysy, włosy zaczęły wyrastać na głowie, książę dziwnie odmłodniał i wypiękniał, tož samo i sir Yaque. Księżna o mało nie krzyknęła z zadziwienia zobaczywszy wchodzącego do kajuty sir Yaque'a, tak go znalazła przez jedną dobę zmienionym, spojrzała na męża, książę bez łysiny, odmłodzony był prawie nie do poznania. Księżna pochwyciła zwierciadło i zobaczywszy się piękną jak za czasów pierwszej młodości, radośnie wybiegła na pokład i wsparta na balustradzie, zaczęła się przyglądać coraz to jaśniej rysującym się kształtom tej dziwnej planety.

Sir Yaque komenderował i balon coraz niżej się opuszczał. Nawet sam książę ośmielił się wyjść na pokład, tak go jakoś ucieszyło to, że widział pod sobą stały punkt oparcia się i chociaż był mocno ucieszony tem, że mu włosy porosły na głowie, smutno mu się jednakże robiło na wspomnienie ziemi, tej ziemi na której oddawna już żyć przywykł. Za to księżna była niezmiernie uradowana; co się zaś tyczy sir Yaque'a, ten spostrzegłszy, że planeta jest zamieszkałą, układał w głowie plany, jakby na przyszłość otworzyć i utrzymywać stałe komunikacje pocztowe, pomiędzy ziemią i Wenerą i utworzyć wielką kompanję handlową dwóch planet. Balon tymczasem szybko opuszczał się na dół, podróżni byli nad jakimś wielkiem miastem i postanowili się tu spuścić. Księżna już widziała tysiące ludzi śpieszących na jej przybycie, by jej dłoń podać gdy będzie wysiadała, już widziała we wszystkich gazetach opisanie tego wypadku, że piękna i odważna księżna *** wraz z swoim małżonkiem, puściwszy się balonem, wylądowała etc. etc. etc., już czuła jej dusza rozpływała się w marzeniach, że nabyła nieśmiertelną sławę, że ją uwieczni tysiące fotografij w ramkach, w brązach, guzikach i spinkach, gdy balon spuścił się na placu pod miastem. Natychmiast przybiegło kilkunastu ludzi i pomógłszy wysiąść podróżnym, w tryumfie poprowadzili ich do miasta. Tłumy ludu zalegly wszystkie ulice i przejścia, niezmiernie dziwiło naszych podróżnych to, że ci ludzie mówili czystym polskim językiem, ale to tak poprawnym, jak gdyby gramatyki Kudasiewicza, Muczkowskiego i innych, w najzupełniejszej z sobą pozostawały harmonji. Już przeszli kilka ulic, gdy w tem amazonka jadąca na pysznym folblucie, jakiego nigdy nie widziano na wyścigach angielskich i który najniezawodniej dostałby nagrodę lorda Derby, zastąpiła im drogę. Ta amazonka był to naczelnik miasta. Poprowadziła ona orszak przybyły z ziemi do pałacu głównego rządcy kraju. Ze szczególnemi względami rządca kraju którym była czterdziestoletnia stara panna, przyjęła księżnę i posadziła ją przy sobie, co się zaś tyczy sir Yaque'a, księcia i czterech majtków z załogi, Aerolita, umieszczono w pałacu i z wielkiem zdziwieniem amerykanów, przyniesiono im maszyny do szycia. Sir Yaque i jego pomocnik biegli w mechanice, z prawdziwem zajęciem przypatrywali się tym maszynom, których konstrukcji nie mogli się dosyć wydziwić, to ich tylko mocno rozgniewało, że każdemu z nich podano rozmaite kawałki materji z których mieli coś uszyć. Amerykanie nie mogli się z nikim rozmówić, poprosili przeto księcia aby zażądał wyjaśnienia tej zagadki. Mężczyzna któren im przyniósł maszyny, piękny i młody, właśnie przechodził, jego więc zapytał się książe:

— Dla czego przynosisz nam maszyny do szycia, my przecież nie jesteśmy kobietami.

Młody człowiek zdziwiony spojrzał na księcia.

— Zkąd wy przybywacie zapytał się?

— Z innej planety—z ziemi!

— A pan kto jesteś?

— Ja jestem książę ***.

— A to jaśnie oświecony panie, rzekł młody człowiek, dla księcia pana najwłaściwsze zajęcie szyć na maszynie.

Innych objaśnień książę już nie mógł wydobyć od młodzieńca. Zaraz jednakże nazajutrz przyszło mnóstwo ciekawych zobaczyć podróżnych z ziemi, a znalazłszy ich prawie zupełnie podobnymi do siebie z wyjątkiem, że byli daleko brzydsi, porozchodzili się do domów. Po południu przyszło do nich kilka literatek i uczonych kobiet, oraz literatów mężczyzn. Sir Yaque mógł się nareszcie rozmówić swoim własnym językiem i wprost przystąpił do rzeczy, czyby nie można urządzić stałej komunikacji pocztowej, pomiędzy ziemią a Wenerą i wielkiej kompanji handlowej. Na to jednakże znakomita kobieta i z uszanowaniem obok niej stojący sławny powieściopisarz, odpowiedzieli:

— Handel, przemysł, kompanje handlowe, mój Bo-

miracij, składanych talentowi i zasługom autora Halki—przechodzi nagle na pole agresji polemicznej i powiada, mniej więcej, że ludziom zepsutym czyli rozpieszczonym na włoskiej muzyce, nie smakują takie wielkie nauką i muzykalną wartością jak „Dwór Straszny" utwory; że jednak ta muzyka włoska znudzi niebawem i przesyca łatwo—bo zresztą, jak twierdzi rzeczony *Kurjer*, kompozytorowie włoscy, zwłaszcza też nowszej epoki, piszą opery swoje dla jednej tylko śpiewaczki, a rozruciwszy w partycji kilka efektownych arij i sprzęgłszy je z finałami za pomocą frazesów „stereotypowych", posyłają w świat, a *śpiewaczka i opera przebiegają też świat cały.* Inaczej rzecz się ma z Moniuszką, który, według zdania tegoż *Kurjera*, pisze opery „dla siebie" (sic)—a czyni to domyślnie dla tego, ażeby nie obiegały świata!! Czytając takie dysertacje, podszyte cieniutkim muślinem zdawkowej erudycji—żałujemy, iż *Kurjerek Warszawski* wystąpił tym razem z tradycyjnych ram swoich, które mu wyraźnie zalecają, wszystko bezwzględnie pochwalać, jak każdej nowo-zaślubionej parze winszować szczęścia, wraz z całym orszakiem weselnym, gdyż przekraczając tę błogą zasadę, wszedł on na pola zakryte dlań mgłą grubej niewiadomości. Któż albowiem z ludzi, mniej nawet muzykalnych, nie wie o tem, że mistrzowie włoskiej muzyki celują w układzie instrumentacji i władaniu orkiestrą. Mojżesz, Wilhelm Tel i wszystkie wielkie arcydzieła mistrzów, są tego oczewistym dowodem. Niech *Kurjer Warszawski* wychwala pod niebiosa „Dwór straszny" i cokolwiek mu się podoba—nie mamy nic przeciw temu—bo to jest sprawozdaniem z jego osobistego gustu, który każdemu zostawić należy, lecz niech w nas ani w ogół czytelników swoich nie wmawia, że Mozart, Rossini, Mercadante, Bellini, Donizetti a wreszcie i Verdi, (ze względu na Makbeta), umieli tylko układać po kilka arij i finałów, do swoich Don Juanów, Mojżeszów, Przysiąg, Norm, Lukrecij i Makbetów—bo takie twierdzenie jest bluźnierstwem w obec majestatu sztuki a kompozytorowi robią taką przysługę, jaką zrobił niedźwiedź człowiekowi w znanej bajce Kryłowa.

* (Benefis Blondina). Zapowiedziane na wczoraj, tak nazwane, benefisowe przedstawienie Blondina, nie zgromadziło już tak wielkiej liczby widzów, jak przedostatnim razem. Jednakże, około ośm tysięcy osób przybyło na plac mokotowski ażeby poznać sławnego linochoda i po raz ostatni zobaczyć jego śmiałe ćwiczenia. Jakoż, ciekawość widzów wynagrodzoną została, albowiem Blondin wprowadził do wczorajszego programu dwie zupełnie nowe sztuki, z których każda wielce efektowną była. Najprzód na środku liny, uwiązawszy balans, stanął na nim i na linie, a ująwszy do rąk pałeczki, uderzał niemi w przyniesiony z sobą bęben, stosując się do taktu grającej na dole muzyki; następnie, zamiast dzieci, przewiózł w taczce przez linę kwiaty uwiązane w mnóstwo drobnych bukietów, które rozrucał publiczności. Bukiety te opatrzone były dewizami trojakiej treści: na jednych był napis: „ostatnie przedstawienie Blondina", na drugich „wspomnienie Warszawy", na trzecich wreszcie „podziękowanie Blondina publiczności warszawskiej". Zgromadzeni widzowie rozchwytali te sentymentalne bukiety, oklaskali hucznie grzecznego bohatera Niagary i rozeszli się zdążając ku rogatkom, po za któremi czekały ich mniej gwałtowne lecz za to wygodniejsze wrażenia. Blondin w dniu dzisiejszym opuścił już Warszawę, zabrawszy z sobą tę ogromną linę, którą na kształt olbrzymiego węża, zwiniętą w okrągłem pudle drewnianem, zawsze z sobą wozi. Jak to już dawniej powiedzieliśmy, bohater Njagary udał się ztąd do Berlina.

* (Koncert). W niedzielę, dnia 8 b. m. o godzinie 1-ej po południu, w salach redutowych przy teatrach, na dochód zasłużonego artysty Wacława Prochazki, odbędzie się koncert wokalny i instrumentalny pod dyrekcją St. Moniuszki dyrektora opery. Bilet do sali kosztuje rs. 1 i na ubogich kop. 2 $^{1}/_{2}$; bilet na galerję kop. 50. Biletów nabyć można w składach muzycznych pp. Sennewalda, Friedleina, Gebethnera, Hösiga i Kaufmana.

*(P. Ristori). Od dnia 11 października 1865 r. pani Ristori z towarzystwem dramatycznem artystów włoskich, będzie miała zaszczyt dać 10 przedstawień w wielkim teatrze. Abonament łóż, krzeseł i miejsc numerowych na wszystkie 10 przedstawień, przyjmuje się we wtorki, czwartki i soboty, od godziny 10 do 12-ej w południe w kasie wielkiego teatru. Cena miejsc podwyższona.

Nr. 1-y *Bluszczu*, pisma tygodniowego-ilustrowanego dla kobiet wyszedł z druku i zawiera:—Do czytelniczek.—Kartki oderwane N. Szymanowskiego.—Nad morzem powieść Felicjana.—Bluszcz wiersz M. Ilnickiej (z drzeworytem.)—Ruch muzyczny.—Dodatek (ubiory i roboty z 13-ma drzeworytami.)

* Wyszedł Nr. 37 *Opiekuna Domowego*, który zawiera następujące artykuły: Błogosławiony Wincenty Kadłubek, przez Aleksandra Makowieckiego (z wizerunkiem.)—Życie w puszczy, pamiętnik sprawiedliwego człowieka, opracowany przez Juljusza Starkla (ciąg dalszy.)—Brzoza Gryżyńska, z podań naszego ludu (z drzeworytem.)—Tajemniczy dom, powiastka przez Zygmunta Gawareckiego (ciąg dalszy z drzeworytem.)—Kościół Ś-go Piotra w Rzymie, przez E. Majerskiego (dokończenie.)—Najtańszy barometr.—Owady i zwierzęta, których tępić nie trzeba.—Rozmaitości.—Jesień, poezja przez Józefa z Mazowsza (z drzeworytem.)

* *Pamiętnika Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego*, poszyt 1 i 2 tomu XLIV zawiera następujące artykuły: Dr. Szokalskiego, o uszkodzeniach przy użyciu machin rolniczych.—Dr. Fudakowskiego, rozbiór dwóch kamieni nerkowych.—Dr. J. Rollego, (w Kamieńcu) o chorobach wenerycznych (1854 i 1864.—Dr. Taczanowskiego, o chorobach pępka u noworodków.—Dr. J. Kulskiego, (w Radomsku) kronika lekarska zagraniczna.—Wyciągi z pism zagranicznych.—Bibljografia.—Krytyka (rozbiór rozprawy Prof. Girsztowta przez J. F. Nowakowskiego i dzieła Dr. Dambre przez Dr. St. Janikowskiego).—Czynności towarz. lekarsk. warszaw.

* (Prerogatywy jakie nadaje ukształcenie gimnazjalne). Z powodu zaszłych wątpliwości względem praw, jakie nadają patenta i świadectwa, wydawane z gimnazjów klasycznych, komitet naukowy ministerstwa oświecenia publicznego wnosi: że 1) Uczniowie gimnazjów klasycznych, którzy otrzymali chlubne patenta o ukończeniu całego kursu gimnazjalnego, niemniej obce osoby, które uzyskają świadectwa z tychże gimnazjow jako posiadający cały kurs nauk gimnazjalnych, mogą być przyjmowani na studentów uniwersytetu, poddając się stosownie do uznania rady onegoż, na mocy § 85 ustawy uniwersyteckiej, tylko egzaminowi weryfikacyjnemu. 2) Oprócz prawa wejścia do uniwersytetu, uczniom gimnazjów klasycznych, którzy pozyskali chlubne patenta, służą prerogatywy służbowe, celniejszym z nich podług § 121, a innym podług § 128 ust. gimnazjalnej. Prerogatywy służbowe, objęte w § 123, rozciągają się w myśl § 66, i do obcych osób, wytrzymujących egzamen z całego kursu gimnazjalnego. *(Rus. Inw.)*

*(Reforma sądownictwa). Gazeta *St. Pet. Wied.* pisze: Słychać, że reorganizacja sądownictwa wprowadzona będzie w kwietniu przyszłego roku w Petersburgu i Moskwie; następnie w miesiącu wrześniu wprowadzenie takowej rozpocznie się stopniowo w różnych gubernjach okręgów sądowych petersburgskiego i moskiewskiego. (*Rus. Inw.*)

* (Wnioski względem wprowadzenia w wykonanie nowych ustaw sądowych w gubernji grodzieńskiej). D. 25 sierpnia, pod prezydencją naczelnika gubernji i w obec członków komitetu statystycznego, rozpoznawany był projekt wprowadzenia w wykonanie nowych ustaw sądowych w gubernji grodzieńskiej, sporządzony z polecenia ministra sprawiedliwości przez prokuratora grodzieńskiego Miłowieckiego. Po ocenieniu tego przedmiotu, jednogłośnie uchwalono co następuje: Gubernja grodzieńska, obejmująca przeszło 30,000 wiorst kwadr. przestrzeni i około 900,000 mieszkańców płci obojej, powinna mieć trzy sądy okręgowe: 1) grodzieński, dla powiatów grodzieńskiego, sokolskiego i wyłkowyskiego; 2) prużański, dla powiatów prużańskiego, słonimskiego i kobryńskiego; 3) bielski, dla powiatów bielskiego, białostockiego i brzeskolitewskiego. Sędziów pokoju potrzeba przeznaczyć: do powiatu grodzieńskiego 4. do białostockiego 4, do brzeskiego 4, do sokolskiego 2, do kobryńskiego 4, do prużańskiego 3, do wyłkowyskiego 3, do słonimskiego 5, i do bielskiego 3. Inkwirentów sądowych potrzeba: na powiaty grodzieński, białostocki i brzeski po 3, a na pozostałe po 2. Sporządzony przez p. Miłowieckiego projekt wprowadzenia w gubernji grodzieńskiej reformy sądownictwa, ma być złożony ministrowi sprawiedliwości. (*Rus Inw.*)

* (Wyrok). Oddany pod sąd wojenny sekretarz kolegjalny *Konstanty Dąbrowski*, lat 30 wieku mający, pochodzenia szlacheckiego, były kandydat na urząd inkwirenta sądowego, za miane stosunki z buntownikami podczas byłego powstania polskiego w roku 1863, jak przekonywają wycieczki jego do bandy powstańców, gdzie tenże, jak z akt sprawy okazało się, odbierał od dowódcy bandy rozporządzenia i wykonywał takowe, tudzież za ciągłe wypieranie się swych czynów, skazany został konfirmacją dowodzące o wojskami okręgu wojennego kijowskiego z d. 2 sierpnia r. b., po pozbawieniu rang, szlachectwa i wszelkich praw stanu, na osiedlenie w Syberji. Podług doniesienia dowodzącego wojskami, Dąbrowski jest rodem z powiatu winnickiego gubernji podolskiej. *(Kijewl.)*

* (Wieczór muzykalny). W Pawłowsku (pod Petersburgiem) dany będzie 18 września (v. s.) przedostatni w bieżącym roku wieczór muzykalny, na którym

---

że; o czem tam myślą na tej ziemi! Głównem zadaniem człowieka jest przecież doskonalić się coraz bardziej wewnętrznie, a od tego odciąga go materjalizm. Dalej z prawdziwem namaszczeniem zaczęto wykładać sir Yaque'owi różne zasady: że rasa ludzka jest tem doskonalszą im człowiek ma starożytniejszych przodków i że na ogólnej disharmonji, zależy ogólna harmonja i że tam właśnie społeczeństwo stanęło na szczycie cywilizacji, gdzie w żadnej rzeczy nie można znaleść dwóch zdań zgodnych z sobą, gdyż tam ludzie dopiero umieją się cenić, szanować i kochać, gdy każden oddaje przedewszystkiem hołd swemu własnemu rozumowi.

Sir Yaque słuchał tego wszystkiego nic nierozumiejąc, co zaś do księcia, ten prawie się zgadzał na to wszystko. Dalej przyszła kolej mówienia o mężczyznach i kobietach. Dowiedział się amerykanin, że kobieta jest stworzona by i pocieszać i towarzyszyć mężczyznie, że powinna w ciszy domowego ogniska czuwać nad udoskonaleniem moralnem tego biedaka, którego powierzono jej pieczy, a w razie gdyby on chciał zejść z drogi moralnej doskonałości wystąpić śmiało i niewahać się pewną ręką wskazać mu cel do którego powinien dążyć i użyć całej swojej potęgi, żeby go na dobrą drogę sprowadzić. Kobieta wtedy jest królową i nic się jej władzy opierać nie powinno. Ztąd to tedy poszło, że na planecie Wenerze wszystko ogarnęły kobiety gdyż mężowie często zapominali o moralnem kształceniu się i schodząc z drogi cnoty, oddawali władzę w ręce kapłankom domowego ogniska, które uznały za najstosowniejsze, by drogich swoich mężów od pokus tego świata zachować, dać im za zabawkę maszyny do szycia, a samym czuwać nad tem by idee piękna i dobra nie zaginęły i by się coraz więcej moralnie kształcono.

Książę był tak głęboko przekonany o prawdzie i słuszności tego wszystkiego, że mimowoli usiadł przy maszynie do szycia, ale dumny Yaque inaczej myślał i po odejściu wszystkich uczonych obojej płci, zapaliwszy cygaro zaczął rozmyślać. To jakiś głupi kraj, żadnej operacji handlowej nie będę mógł tu zrobić, zarobiłem tylko od moich pasażerów po opędzeniu kosztów, kilka tysięcy dolarów. To nie warto nawet wspominać o tem; z babami i głupcami jak i ten mój pasażer, trudno dojść do ładu, trzeba jutro rano wyjechać. Jakoż wydał rozkazy swoim ludziom, żeby balon napełniać i maszynę mieć gotową. Sam udał się do księżnej z zapytaniem, czy chce powracać na ziemię, bo on jutro rano odjeżdża. Księżna dumnie odpowiedziała amerykaninowi, że jest zapłacony i że jego obowiązkiem jest czekać, dopóki ona mu nieda rozkazu do odjazdu. Księżna była niezmiernie szczęśliwa i nie chciała zupełnie wyjeżdżać, przyjmowano ją jako kobietę wyższej rasy, wydawano dla niej bale i rauty i pierwszy raz księżna była szczęśliwą, widząc rządy i władze spoczywające w rękach samych tylko kobiet. Ale sir Yaque inaczej myślał, skłonił się przeto tylko obojętnie księżnej i wyszedł. Nazajutrz rano gdy wszystko było gotowe do drogi i sir Yaque przechadzał się po pokładzie swego statku, chcąc dać znak do oderznięcia sznurów, wybiegł książę.

— Cóż to pan odjeżdżasz? zawołał.

— Tak!

— A mnie pan tu zostawisz?

— Myślałem, że się pan chcesz zostać ze swoją żoną, bo jej tu bardzo dobrze i ona nie myśli z tego królestwa kobiet wyjeżdżać.

— A to niech się zostaje, ale ja pojadę z panem, rzekł książę wsiadając do łodzi, i w samą porę wsiadł, gdyż sir Yaque już świsnął, sznury w tej chwili oderznięto i balon wzniósł się wysoko.

Nasi podróżni szczęśliwie stanęli napowrót w New Jorku. Odbywszy tę podróż tam i nazad w ciągu trzech tygodni. Od tego czasu sir Yaque po tej podróży wielce zrażony tem co widział, już nie myśli się puszczać więcej na żadną planetę, gdyż sądzi, że mógłby tam znaleść co gorszego, podróżuje tylko ciągle nad ziemią. Książę rozstawszy się po przyjacielsku z aeronautą, powrócił do kraju odmłodzony i bez łysiny, i chociaż pod wpływem powietrza na ziemi łysieje napowrót. Parę dni temu widziałem go jak szczęśliwy i wesoły, wchodził w bardzo przyjemnem towarzystwie na kolację do jednej z dystyngowanych restauracij. Książę jest bardzo tajemniczy i tylko jednemu ze swych przyjaciół powierzył sekret, gdzie się jego żona rzeczywiście znajduje. Od przyjaciela, przyjaciela księcia, ja się dowiedziałem o tej całej historji i odtąd co noc upatruję, czy nie świci na niebie żywem światłem ta piękna planeta i wtedy zawsze zdaje mi się, że księżna musi być na niej szczęśliwszą niż na ziemi.

Proszę tylko o sekret i nierozgłaszanie tej wiadomości o podróży księżnej na Wenerę i jej zostawaniu tamże; wszystkim trzeba mówić, że księżna umarła w Ameryce, o to bowiem bardzo mnie prosił mój przyjaciel.

E. Z.

popisywać się także będzie znana trupa akrobatów arabskich. Orkiestrą dyrygować będzie Straus, a wodotrysk ma być oświetlony elektrycznem światłem. Dochód z sprzedaży biletów przeznaczony jest na założenie kasy emerytalnej dla oficjalistów kompanji kolei żelaznej carskosielskiej. (*Tamże*).

* (Towarzystwo demokratyczne. — Ks. Kuza). *Od granicy polskiej, d. 28 września*. Żywioły demokratyczne polskiej emigracji, przeprowadziły nareszcie, jak się zdaje, po ciężkich wewnętrznych środkach, połączenie i organizację. W *Głosie Wolnym* ogłoszone są już ustawy, nowego, pod nazwą *Towarzystwo demokratyczne*, utworzonego stowarzyszenia, obejmujące przeszło 100 paragrafów. Z tych ustaw jest widocznem, iż nowe towarzystwo demokratyczne, sformowało się zupełnie podług zasąd dawniejszego zjednoczenia demokratycznego, które istniało aż do r. 1848 w emigracji polskiej, i którego zadaniem i dziełem, pod przewodnictwem Mierosławskiego, było sprzysiężenie z r. 1846 i powstanie w poznańskiem 1848 roku. Stowarzyszenie, na czele którego również jak i dawniejszego, stoi przewodniczący komitet centralny, z głównem siedliskiem w Paryżu, podzielone jest na sekcje, biorące nazwy od miejsc, gdzie odbywają posiedzenia. Głównem zadaniem towarzystwa demokratycznego jest propaganda rewolucyjna w dawnych polskich prowincjach.—Podług *Dzien. Pozn.*, aresztowano w Bukareszcie w d. 15 sierpnia, podczas rozruchów tamtejszych, 60-ciu emigrantów polskich. Ks. Kuza zamierzał wydać tych ostatnich rządom austrjackiemu i ruskiemu, lecz Porta, do której udał się z zapytaniem w tym względzie, odmówiła wydania emigrantów polskich; ks. Kuza zadecydował przeto, aby ich wywieziono do Ameryki. Były czasy, w których polskie stronnictwo rewolucyjne okazywało żywą sympatję dla księcia Kuzy, dla tego że miało nadzieję skłonić go do zbrojnego wystąpienia wraz z serbami i innemi narodami słowiańskimi, przeciwko rządowi ottomańskiemu. Gdy książę Kuza odmówił stanowczo przyłączenia się do projektowanego związku słowiańskiego, mającego wystąpić jednocześnie i przeciwko Rosji, polskie stronnictwo rewolucyjne występuje przeciwko niemu, i usiłuje wraz z niezadowolonemi bojarami spowodować jego upadek. Głównem zadaniem tego stronnictwa jest mianowicie to, aby przez wojenne zawikłania, uskutecznić rozstrzygnięcie kwestji wschodniej, do której przywiązuje nadzieję odbudowania Polski w granicach z r. 1772. (*Osts. Z.*)

Ameryka.

* (Zwycięztwo). Dowódca wojsk sprzymierzonych jen. Flores pobił paragwajczyków. Przy odjeździe poczty, otoczonych było 7,000 ludzi z tej armji, bez żadnego ratunku ocalenia. (*Le Mon. Un. s.*)

Anglja.

* (Kwestja irlandzka). *Gazeta dublińska* ogłasza proklamację nakazującą rozbrojenie kilku okręgów w hrabstwach Tipperary, Limerick i Waterford. Wszystkie osoby aresztowane, stawione będą przed sądem. (*La Patr.*)

* (Kanada). Rząd kanadyjski postanowił nabyć terytorjum odstąpione przez Karola II, towarzystwu zatoki Hudsońskiej. Towarzystwo otrzyma za to ustępstwo indemnizację. (*M. Post.*)

Austrja.

* (Kwestja księztw). *Mém. dipl.* zaprzecza wiadomości, jakoby Austrja była gotową przystać, za wynagrodzeniem pieniężnem, na wcielenie Szlezwigu i Holsztynji do Prus. Z Wiednia piszą do pomienionego dziennika: „Gabinet nasz chce przedewszystkiem uregulować swe sprawy wewnętrzne, ażeby być w stanie poprowadzenia kwestji księztw z energją, jakiej wymaga zabezpieczenie zasad prawa związkowego i niepodległości księztw.” W takim razie, kwestja księztw nie prędko zostanie uregulowaną. (*La Fr.*)

Francja.

* (Ewakuacja Rzymu). Ze względu na stałe interesa, które spowodowały obecność w stolicy państwa kościelnego, od 17 lat, wojsk francuzkich, gabinet tuileryjski ma przekonanie, że ewakuacja Rzymu za pomocą stopniowego odwoływania części oddziału ekspedycyjnego, zapewni lepiej interesa i bezpieczeństwo ojca św., niż wymaszerowanie całego naraz składu armji okupacyjnej. Rząd francuzki jest tem bardziej upoważniony do żywienia podobnego przekonania, że dwór papiezki, przedsięwziąwszy czynne środki dla zapełnienia kadrów swej armji, będzie mógł z łatwością obsadzić własnymi żołnierzami te punkta swego terytorjum, z których wyjdą wkrótce wojska francuzkie. Nareszcie, o ile wiemy, rząd papiezki, będąc wezwany do wynurzenia swego zdania co do najstosowniejszego, w jego osobistem przekonaniu, sposobu wykonania artykułu traktatu frankowłoskiego, dotyczącego tego przedmiotu, oddał na drodze urzędowej pierwszeństwo ewakuacji stopniowej, która ma rzeczywiście tę zaletę, że zapewni przejście niezbędne od obecnego położenia rzeczy do sytuacji przewidzianej konwencją z 15-go września. Dane przeto zostało polecenie, ażeby jedna część armji okupacyjnej w Rzymie, wróciła do Francji w terminie, którego nie możemy obecnie oznaczyć, lecz który nastąpi prawdopodobnie w niedalekim czasie. Jednem z pierwszych zadań jenerała de Montebello, po jego powrocie do Rzymu, będzie przedsięwzięcie środków niezbędnych dla uskutecznienia tego powrotu wojsk francuzkich do rodzinnego kraju. (*Mém dipl.*)

Hiszpanja.

* (Kortezy). Dekret rozwiązujący kortezy miał być ogłoszony, jak donosi *Epoca*, w pierwszym tygodniu b. m. (*La Fr.*)

Meksyk.

* (Podróż cesarza Maksymiljana). Wiadomości nadeszłe przez Anglję a datowane z Meksyku pod d. 27 i z Vera-Cruz pod d. 31 sierpnia donoszą, że w środkowej części cesarstwa panuje spokojność. Cesarz opuścił w d. 25 sierpnia stolicę udając się do Pachuca położonego o 15 mil od Meksyku i do kopalń Real del Monte, gdzie pracuje 6,000 robotników. Podróż cesarza nie potrwa dłużej nad ośm dni. (*Le Mon. Un.*)

* (Sprawy wewnętrzne. Cesarz Maksymiljan). Jak donoszą najświeższe wiadomości z Meksyku, juaryści zaskoczyli tam stu żołnierzy (pomiędzy temi 35 austrjaków) i częścią wycięli ich w pień, częścią tylko rozbroili. W ogóle zaś wiadomości są dość pomyślne dla sprawy Maksymiljana. Czy zaś nadeszłe przez Anglję a potwierdzone także z Meksyku wiadomości, które co do przyszłej postawy rządu amerykańskiego jak najlepsze wypowiadają zdania, potwierdzą się w rzeczywistości, nie możemy nic stanowczego w tym względzie powiedzieć, i musimy poczekać, dopóki prezydent Johnson nie przedstawi kongresowi własnego w tej mierze zdania. Jak opowiadają, cesarz Maksymiljan miał w liście do cesarza Napoleona co do tego przedmiotu wyrazić wielkie nadzieje. W Meksyku trzymają się dotychczas dosyć mężnie, a tamtejszy *Monitor* zamieścił nawet zaprawny goryczą artykuł, który zapewne nie zrobi przyjemności w Rzymie. Interesa cesarza zdają się zresztą być dobre, gdyż przesłał do Europy 3 miljony fr. na wybudowanie pałacu na Lacroma, wspaniałej wyspie położonej na adrjatyckiem morzu w bliskości Raguzy. (*Köln. Z.*)

* (Juarez). Otrzymano przez Nowy Jork wiadomości od granicy meksykańskiej. Z Paso del Norte donoszą pod dniem 15 września, że Juarez ogłosił proklamację przed opuszczeniem Chihuahua. Ex-prezydent protestuje przeciw zajęciu Meksyku i obstaje za tem co nazywa swemi prawami pierwszego urzędnika kraju. Podług tejże korespondencji, Juarez ma zamiar udać się do Nowego Jorku. Wiadomo, że rodzina jego znajduje się już w Stanach Zjednoczonych. Trudno będzie Juarezowi zgłosić się do Nowego Jorku w charakterze innym jak człowieka prywatnego. Władza, jaką otrzymał on z mocy dawnej konstytucji Meksyku, upływa za kilka tygodni i nie zostanie prawdopodobnie wznowioną. (*La Fr.*)

Niemcy.

* (Miary i wagi). Kongres niemiecko-handlowy przyjął bez żadnych rozpraw wniosek doktora Sötber co do zaprowadzenia w Niemczech systemu jednostajnej wagi i miary. Nowy ten system opiera się na metrze jako jedności miary. (*Le Mon. Un.*)

Portugalja.

* (Chrzest infanta) odbył się 27 września, w pałacu Ajuda, w Lizbonie. Nie było przy tem żadnej uroczystości publicznej. (*La Fr.*)

Prusy.

* (Lauenburg). Zaledwie uprzątnięto chorągwie i łuki tryumfalne, które zdobiły główne miasta księztwa lauenburgskiego, z okoliczności wizyty króla pruskiego, i już mówią o nieporozumieniach wynikłych pomiędzy księstwem wcielonem a jego nowym rządem. Szlachta lauenburgska, nie zupełnie zadowolona z zobowiązań danych przez gabinet pruski co do zachowania dawnych przywilejów księstwa, zażądała, ażeby przyrzeczenie dane w tym względzie zostało uświęconem uroczyście i urzędownie w tem wszystkiem, co dotyczy tej szlachty, i w tym celu wynurzyła życzenie, ażeby przywróconym i potwierdzonym został aktem autentycznym patent z 1702 roku, uznający prawa stanu rycerskiego księztwa lauenburgskiego. Podług wersji obiegającej w Berlinie, szlachta pomieniona miała nawet pogrozić, że w razie odrzucenia jej żądania, nie weźmie udziału w uroczystości składania przysięgi i hołdu, na co p. Bismarck miał odpowiedzieć, że jeżeli reklamujący przywiodą do skutku swą groźbę, w takim razie Lauenburg zostanie po prostu obrócony na powiat pruski, z utratą wszelkich przywilejów do jakich rości pretensje. Tak kategoryczna odpowiedź ostudziła zapał szlachty, która widziała się zmuszoną do ustąpienia; szlachta przeto lauenburgska znajdzie zapewne pociechę w tej myśli, że ona pierwsza żądała przyłączenia księstwa do Prus, i że w rezultacie korzyści z tej anneksji wyszły na jaw w pierwszym zaraz dniu, Prusy bowiem zaczęły od tego, że obdarzyły swą nową posiadłość swym najniezawodniejszym i najmniej zaprzeczanym skarbem: sporem z reprezentantami kraju. Nadmienić atoli wypada, że wbrew wieści obiegającej w Berlinie, *Hamb. Nachr.* utrzymują, że przywileje szlachty i sejmu w księstwie lauenburgskiem zostały potwierdzone przez króla przed uroczystością składania przysięgi i hołdu. (*Nord.*)

* (Przywrócenie komunikacji telegraficznej). *Toruń, 28 września*. Izba handlowa zaniosła p. d. 3 lipca r. b. prośbę do dyrekcji tutejszej królewskiej stacji telegraficznej, aby ta ostatnia starała się o przywrócenie w interesie publicznym, przerwanej podczas ostatniej rewolucji polskiej, komunikacji telegraficznej pomiędzy Toruniem a Aleksandrowem i Toruniem a Włocławkiem. Izba handlowa otrzymała p. d. 27 t. m. odpowiedź, podług której ma być przywrócona komunikacja telegraficzna nietylko pomiędzy Toruniem a Nieszawą ale i Toruniem a Kutnem. (*Danz. Z.*)

* (Na stacji telegraficznej w Bydgoszczy) zniesioną została służba nocna od d. 1 października. (*Danz. Z.*)

Włochy.

* (Papież. — Nominacje kardynałów.— Mgnor Franchi). Podług listów z Rzymu z 27 września, papież cieszy się dobrem zdrowiem. Nominacje nowych kardynałów, które miały mieć miejsce w grudniu, odłożone zostały do postu 1866 r. Mgnor Franchi pojechał do Niemiec w zamiarze nakłonienia kapituł kolońskiej i poznańskiej do przedstawienia kandydatów na te dwa arcybiskupstwa. (*La Fr.*)

* (Uzbrojenia). Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, Włochy zbroją się potajemnie. Uzbrojenia te mają stać w związku z nowym od pewnego czasu obrotem rzeczy, jaki odbił się wyraźnie w znanej broszurze o konwencji gasteińskiej. *Jour. des Déb.* z d. 29 września w wielu miejscach daje także do poznania, że Włochy nie powinny nic spodziewać się od czasu, pod względem całkowitej ich unji. (*Köln. Z.*)

* (Ks. Humbert), następca tronu włoskiego, spodziewany jest w Neapolu. (*La Fr.*)

* (Bandyci). Z Neapolu donoszą, że banda dowodzona przez Fuoco rozwija bardzo wielką czynność. Banda ta przybrała nazwę bandy królewskiej. (*La Fr.*)

Łgarze.

Czy myślicie może, że będę pisał o łgarzach ze wsi, co to zjechawszy się mości dobrodzieju na jarmarku opowiadają sobie.

— Słowo honoru, mój gorzelany daje dwadzieścia dwie kwart okowity z korca kartofli.

— To nieszczególny wypadek! mój daje blisko dwudziestu czterech kwart.

— Ja bo powiem państwu, wtrącił trzeci, że niemam gorzelni, ale kopa daje mi dwa korce i ćwierć—jak Pana Boga kocham! niewierzycie panowie?

— Szalony wydatek, słowo honoru. — Ale nie o takich łgarzach dziś będę pisał, dziś zobaczemy się z łgarzami warszawskiemi. Proszę was za mną pójść na ulicę Marszałkowską. Dwa obszerne pokoje zajmują trzej młodzieńcy, których możecie zawsze widzieć w Saskim ogrodzie. Wyobraźcie sobie, że jest to godzina czwarta po południu; latem z wizytą do nich przyszło jeszcze trzech młodych ludzi i ja czwarty. Jeszcze czas żeby pójść do Saskiego ogrodu, upał straszliwy, więc zabijamy czas gawędząc o tem i owem, nareszcie rozmowa jak zwykle schodzi na kobiety. Edzio wysoki brunet, świeżo uczesawszy się u fryzjera za przedostatnią złotówkę, odzywa się:

— Nieuwierzycie jaki ja miałem wypadek w mojem życiu.

Wszyscy objawiają chęć słuchania go. Edzio siada na krześle jak na koniu i zaczyna w te słowa:

— Kiedy byłem w Gdańsku, właśnie wróciwszy z Belgji....

Ten początek mnie mocno zadziwił, wiedziałem bowiem doskonale, że Edzio nigdy dalej nie jeździł koleją żelazną jak do Łowicza; ale słucham ciekawie.

— Kiedy byłem w Gdańsku, mówił Edzio, wystawcie sobie zajmowałem prześliczne mieszkanie w hotelu położonym tuż przy samym porcie, płaciłem za numer dwa talary, za objad talara, za usługę już niepamiętam wiele, słowem żyłem jak jaki lord, trzeba wam wiedzieć, że miałem wtedy hukiem pieniędzy (Edzio zawsze jest goły). Wyobraźcie sobie co to było za cudne moje mieszkanie, wiatr od morza wieje przepyszny; dolatywał mnie z portu śpiew majtków podnoszących kotwicę lub wystrzały armatnie, witających się w porcie okrętów wojennych; roskoszowałem się powiadam wam co się nazywa tem wszystkiem. Trzeciego dnia mojego pobytu w Gdańsku siedzę sobie w restauracji; patrzę! w. hodzi jakiś mężczyzna, w ruchach jego, w ułożeniu, przebija się dziwna powaga, czuć go o milę hrabią, ale przy nim! kobieta cudnej urody! gdym ją ujrzał, wszystka krew zakipiała w moich żyłach. Siedziemy... ja patrzę na nią a ona na mnie, a z oczu jej widzę, że się jej bardzo podobałem. W tem ni ztąd ni z owąd zbliża się do mnie ten poważny mężczyzna i mówi.

— Pan pewno polak?

— Tak jest panie, odrzekłem.

— A w jakim języku przemówił do ciebie? zapytał się Wacław, jeden z przytomnych.

— Naturalnie, że po polsku, odpowiedział z niezadowoleniem Edzio.

Trzeba bowiem wiedzieć, że nie znał żadnego innego języka.

— To jednak dziwne w Gdańsku....

— Nie przerywaj zawołaliśmy wszyscy.

— Cały Gdańsk mówi doskonale po polsku, tak jak i my ciągnął Edzio. Otóż tedy ten hrabia prosi mnie żebym był łaskaw pojechać do niego na wieś. Ja się zgadzam, zajeżdża kareta, wsiadam z nim i jego żoną do karety i jedziemy. Przejechawszy parę mil drogi zajeżdżamy przed przepyszny pałac; co tam służby się kręci! jakie pokoje! aż strach! nigdym w życiu nie widział takich bogactw. Nareszcie po kolacji sam hrabia robi mi pewną propozycję; myślałem że to jakaś zasadzka, ale kiedy mi dał słowo honoru, że tak nie jest, przystałem! Jaką miałem cudowną noc! Tu opowiadanie Edzia, tak zaczęło być zajmujące, Edzio z takim ogniem mówił, że słuchaliśmy go z natężeniem. Nazajutrz kończy Edzio, wyjechałem i powróciłem do Gdańska, nie wiem dotąd nazwiska tego hrabiego, ale ta kobieta — ona wiecznie tkwić będzie w mojej pamięci. Dostałem od niej na pamiątkę pierścień, wartości 300 talarów.

— Tam do kata! zawołaliśmy chórem, i cóżeś z nim zrobił?

— Naturalnie, że sprzedałem.

— Jakto pamiątkę?

— No, byłem w biedzie.

Kiedy Edzio skończył, zaczęli inni opowiadać swoje przygody miłosne, wszystko historje z tysiąca i jednej nocy.

Rozmowa o kobietach skończyła się i przybrała charakter polityczny.

— Kiedym był komisarzem pełnomocnym w województwie augustowskim—rzekł pan Karol, wystawcie sobie jakie miałem zdarzenie. Na koniu stoję z tyłu za oddziałem, w tem nasi się cofają—naprzód! wołam. A to idź kiedyś taki mądry! odpowiada mi jakiś drab kosynier. Niesubordynacja była w oddziałach okropna.

— To pan byłeś komisarzem w augustowskiem, spytałem się zdziwiony pana Karola, gdyż wiedziałem najdokładniej, że nigdy nie był nigdzie, i do niczego się nie wtrącał.

— Tak jest, później byłem członkiem rządu, a teraz — no czem teraz jestem, to żeby tylko wiedzieli, zarazby mnie powiesili.

— To brzydki interes!

Jakeśmy wpadli tylko na rozmowę o powstaniu, proszę, znalazł się i komisarz i członek rządu i pułkownik i major, a nawet, o dziwo, poczciwy Wacław, Bogu ducha winien, zaczął opowiadać, że kiedy był adjutantem Turketego (nigdy w życiu go nie widział), to był w bitwie gdzie ziemia od krwi była czerwona.

Ale nie myślcie proszę, żeby ci ludzie wierzyli w to co mówią, lub jeden drugiemu dawali wiarę, owszem doskonale wiedzą, że to nieprawda, ale w spuściźnie po rządach narodowych, zostało się to przyzwyczajenie łgania. I to nie tylko tych sześciu młodzieży tak łże, ale połowa którą spotkacie na ulicach, ogrodach i miejscach publicznych. Ilu jabym wam pokazał dygnitarzy takiego rodzaju jak pan Karol, a co bohaterów, uwodzicieli!... Powiadam wam, że łatwiej daleko w Warszawie możnaby dostać ptasiego mleka, jak zobaczyć młodego człowieka któren by prawdę mówił. A gąski temu wszystkiemu wierzą, a nawet i stare gęsi protegują takich jegomości. Niedawno były u nas komitety centralne i rządy narodowe; pan Landowski któren miewa ciekawe odczyty w Zürichu o korzyściach jakie wypłynęły z powstania, niechaj raczy zanotować ten fakt, że korzyścią największą jest to, że dopóki nie wymrze ze szczętem to pokolenie, które zrobiło powstanie, w Polsce nikt nie usłyszy słowa prawdy.

E. Z.

Żebractwo w Rzymie.

Mieszkaniec Rzymu zna żebractwo pod wszyskiemi kształtami, które są liczne i różnorodne; bogaty także niem się zajmuje na cudzy rachunek, to przez pokorę chrześcijańską, to pod wpływem moralnego przymusu, zwyczaju lub wezwania, któremu niebezpiecznie byłoby odmówić. Dla kupca, jałmużna jest opłatą przymusową, która przybrała charakter podatku wieczystego, a którą stara się on tylko uregulować jak można najlepiej.

Dla obcego, żebractwo codzień w nowym ukazuje się kształcie, i trzeba długiego pobytu dla ocenienia go dokładnie.

Naprzód są żebracy upoważnieni, nie należący do klasztorów, kalecy i starcy obojga płci. Noszą oni zawieszony na ubraniu wielki medal owalny; jest to znak udzielonego im upoważnienia, które, jak się zdaje, nie nadaje im wszelako przywileju, gdyż mają licznych współzawodników obojga płci i wszelkiego wieku.

Są znów żebracy bez medalów, jedni stojący stale na pewnych stanowiskach, inni wałęsający się po ulicach, zebrani grupami przed drzwiami kościołów, gdzie odbywa się jakie uroczyste nabożeństwo, kobiety wiodące dzieci bose, w łachmanach, na pół nagie, chłopcy prowadzący ślepych, ludzie mający członki obwinięte szmatami, sprawiającemi obrzydliwość.

Żebraków porządnie ubranych, zaczepiających na przejściach, lub szemrzących po cichu prośbę o wsparcie, idąc obok przechodniów, trudno zaliczyć do pewnej kategorji.

Dalej idą ludzie prowadzący haniebne rzemiosło, proszący o jałmużnę z kilku bajoków, kiedy się odrzuci ich niebezpieczny towar.

Kobiety widma, które spotyka się dopiero po zachodzie słońca, nagle ukazują się z ciemnego zakątka muru i przyczepiają się do przechodnia z niesłychanem zuchwalstwem. Znam jedną z takich, zawsze znajdującą się na jednem miejscu, wysoką, kościstą, okrytą czarną płachą na głowie, przebiegająca od jednego przechodnia do drugiego i wołającą głosem ochrypłym:

— Jestem głodna, nie mam chleba, nie mam kołdry, śpię na gołej podłodze; mój pokój jest tu, wejdź pan i zobacz.

Daję jej bojaka, i idę dalej nie wchodząc do jej pokoju.

Ludzie posiadający medal św. Heleny wyciągają rękę. Spotkałem jednego dwa razy za bramą San Giovanni, na nowej drodze Appiańskiej. Miał on spiczasty kapelusz, spodnie krótkie, nogi obwinięte wełnianemi wstążkami; chciałem wiedzieć czy rzeczywiście służył w wojsku, zapytałem go się o to i powiedział mi, że był wzięty w 1814 r. do wojska i był żołnierzem kilka miesięcy.

— Smutny to widok, rzekłem do pewnego oficera francuzkiego, kiedy żebrze taki co ma medal św. Heleny.

— O! odrzekł mi, co rano przychodzi takich ze dwudziestu pod nasze koszary, dajemy im zupę i chleb, a znów wracają wieczorem. Powiadają że byli w wojsku.

Chłopcy bawiący się, dziewczęta grzejące się na słońcu, przerywają swe zabawy lub rozmowę i przybiegają prosić ze śmiechem o bajoka; tę samą prośbę powtarza do przechodnia chłopiec, obracający kółko powroźnika.

Kto się udaje do Kolizeum, spotka naprzód żebraczkę, wydającą się stróżką łuku Tytusa; dalej u stóp świętej drogi, stoi druga z dwoma dzieczynami. Dalej w przecudnej alei drzew w półkole idącej po jednej stronie Kolizeum, spotyka się trzy lub cztery dziewczyny, w ubiorze włościańskim, z gołą głową, z białym fularem z szerokim fijałkowym szlakiem na ramionach, prawie zawsze piękne. Jeżeli tylko kto się na nie spojrzy, zbliżają się i bezczelnie proszą o bajoki; jeżeli im się da, odchodzą nie podziękowawszy; jeżeli się odmówi, oddalają się z miną rozdąsaną, rzucając kilka słów w niezrozumiałem narzeczu.

Jeżeli się przechodzi ulicą mało uczęszczaną, kobieta czysto ubrana, nie będąca żebraczką z rzemiosła, siedzi na progu swego mieszkania z dzieckiem; szepnie słówko do dziecka, które przychodzi prosić o jałmużnę.

Przechadza się kto w alejach willi Borghese, jak człowiek zbliża się i powiada: Cokolwiek dla biedne go artysty.

Są dalej żebracy należący do zakonów religijnych, w wszelkiego rodzaju ubiorach; żebracy należący do bractw; długo można być w Rzymie nim się ich wszystkich zobaczy.

Wszędzie spotyka się zakonnika ze skarbonką szczególnego kształtu w ręku.

Ksiądz, lub przynajmniej człowiek ubrany jak ksiądz, lecz inną mający skarbunkę, prosi o jałmużnę na ulicy.

Kobieta w brunatnym habicie, może zakonnica, chodzi zbierać jałmużnę po sklepach. Czasem ma tylko sandały na bosych nogach, czasem niebieskie pończochy.

To znów gruby ksiądz, a przynajmniej noszący suknie księże, z pewną miną, czerstwą twarzą, mówiący po francuzku, dostaje się do hotelów, staje w przedpokoju, czeka na wchodzących i wychodzących podróżnych, z sakwą w ręku, co jest mniej brzydkiem od skarbonki, w kapeluszu trójgraniastym na głowie, co nie wykazuje znów zbytecznej grzeczności, i powtarza głośno wyrazy:

— Dla biednych pasionistów panowie!

Pytałem się pewnego rzymianina, jaka jest specjalność pasionistów, co robią. Spojrzał na mnie z uśmiechem i rzekł:

— Piją, jedzą, mają dochody i żebrzą jak inni. Ponieważ to objaśnienie nie wystarczyło mi, przeto otworzyłem rocznik papiezki i znalazłem pasionistów na czele zgromadzeń religijnych,—lecz bez żadnych objaśnień. Trzeba zatem zadowolnić się określeniem rzymianina.

Znów ksiądz, z dumną miną, obcym akcentem wdziera się aż do numerów hotelu; ma on kapelusz cylindrowy i oszyjnik z czarnych i białych perełek;—to zmartwychwstaniec.

— Dla męczenników polskich! rzecze. Potem opowiada jak sześćdziesięciu księży i stu zakonników, zniosło męczeństwo za wiarę, że rosjanie wyrywali im paznokcie, zęby, włosy i t. d. a później wypędzili ich z kraju.

Dziś rano widziałem idącego przez ulicę, tęgiego chłopa, prostego, z żywami ruchami w długiej białej wełnianej sukni, z kapturem na głowie, którego koniec spadał mu na piersi, z dwoma dziurami naprzeciw oczu, przez które to dziury było widać czarne brwi. Żebrał on u drzwi sklepów i gęsto padały jałmużny do jego skarbony.

Oto powiedziałem sobie, widząc go zbierającego dary miłosierdzia publicznego, oto kraj, gdzie dają, nie wiedząc komu dają; zapewne ubiorowi, który ma na sobie ten człowiek. Ubior ten ukrywający osobę, jest więc potęgą.

Chciałem wiedzieć do jakiego stanu należał ten człowiek ukryty pod tem przebraniem; odpowiedziano mi, że jest członkiem bractwa, rekrutującego się w wielkich rodzinach, do którego należą i książęta rzymscy; otwierają drzwi sklepów i magazynow, lecz do nich nie wchodzą; nie mówią nic, tylko sztukają skarboną i napróżnoby było zadawać im pytania, gdyż na żadne nie odpowiadają.

— Książęta! zawołałem,—książęta rzymscy zgodziliby się zakrywać głowę tym strasznym kapturem?

— Bezwątpienia!

— W jakim celu?

— Aby nie być poznanymi, i oskarżają ich, iż czasem przy tych kwestach każą zastępować się służącym.

— Czy to romans?

— Zupełna prawda; wy cudzoziemcy dziwicie się wszystkiemu, ponieważ nie znacie naszych obyczajów.

— Lecz, odrzekłem żywo, kiedy we Francji lub we Włoszech, oficerowie załogi lub młodzież jakiego miasta, urządzają uroczystość rycerską, turniej, widowisko na korzyść ubogich, udają się na to wesoło, z odsłoniętą twarzą, przekonani, iż nie należy się ukrywać, robiąc dobry uczynek; ludność wita ich z współczuciem i ładne mają zbiory, bo każdy wie na co i komu daje.

— Co mi pan mówisz o Francji i Włoszech! zawołał ten kogo się pytałem. Nie ma podobieństwa pomiędzy niemi a Rzymem. My stanowimy społeczeństwo zestarzałe w nieruchomości. Myśl która z początku skłoniła książąt do żebrania, była myślą dobroczynności i chrześcjańskiej pokory, i z tej zasady miała prawo do poszanowania; dziś to jest już tylko zwyczaj, tradycja, od której nie śmią odstąpić, lecz myśl pokory znikła odtąd, odkąd ukrywają twarz pod maską.

— Zatem jakiej myśli są posłuszni?

— Konieczności.

— Lecz są bogatymi i potężnymi.

— Bogatymi,—niektórzy; potężnymi—nie. W Rzymie nikt nie jest potężnym prócz papieża i tych, którym poruczy on władzę. Choć się jest księciem, można potrzebować papieża w różnych aktach życia, a niebezpiecznie jest nie uginać się przed wolą kościoła w państwie, gdzie rządzi kościół.

Na tem skończyliśmy rozmowę. Rzym posiada znaczną liczbę zakładów dobroczynnych, utrzymywanych z miłosierdzia publicznego i w mieście tem liczą wielu właścicieli wielkich majątków, dających dowody istotnej wspaniałomyślności; lecz to nie dosyć i żebractwo ma tu wielką zachętę.

Dwa dzienniki rzymskie i kilka włoskich, codziennie wzywają wiernych o składanie ofiar na świętopietrze. W swych szpałtach zapisują nazwiska ofiarodawców i wysokość ofiar. Mała to podnieta próżności, często pozostająca nie bezskuteczną. Świętopietrze jest jednem ze źródeł budżetu dochodów państwa papiezkiego, a klasa ubogich w Rzymie sądzi, iż nie może nic lepszego zrobić jak naśladować swój rząd. Ponieważ nie ma środków jawności, wyciąga rękę z naleganiem.

Z drugiej strony ta klasa ma przed sobą przykład księży, żebrzących w jej oczach i robi tak samo.

Nad brzegami Tybru, na Transtavere był obszerny zakład, znany pod nazwą przytułku św. Michała, założony przed dwoma wiekami, powiększany i rozwijany z pobożną myślą, pod szlachetnem natchnieniem. Tam zbierano starców obojga płci, którzy spędzali ostatnie swe dni, uchronieni od nędzy, nie będąc zmuszeni żebrać po ulicach podczas upałów, deszczów, pewni schronienia na noc. Tam także było około czterysta dzieci, chłopców i dziewcząt, uchronionych od podniet nędzy, prowadzących—pierwszych do kradzieży, drugich do rozpusty.

Zakład ten będący przytułkiem, był zarazem szkołą sztuk i rzemiosł; chłopców uczono rzeźby, malarstwa, sztycharstwa, stosownie do upodobania, kiedy inni uczyli się sztuki drukarskiej, ciesielki, farbierstwa. Wyszli ztamtąd znakomici artyści i zdolni rzemieślnicy; kobiety uczyły się szycia, a niektóre kształciły się na guwernantki.

Opuszczając przytułek św. Michała, młodzi ludzie, posiadając znajomość sztuki lub rzemiosła, dostarczającą im środki istnienia, otrzymywali trzydzieści talarów rzymskich; dziewczyny pozostawały tam do czasu pójścia za mąż lub wstąpienia do klasztoru, i natenczas dostawały, w posagu, sto rzymskich talarów.

Był to zakład nadzwyczaj użyteczny, posiadający wspaniałomyślną sympatję bogatych. Administratorowie mianowani przez papieża, nie podlegający żadnej kontroli, źle zarządzali majątkiem zakładu; fundusze im udzielane były użyte na inne cele jak były przeznaczone. Było to wiadomem, mówiono o tem, władza zamykała oczy na oczywistość, zatykała uszy na skargi. Nie mogę wchodzić w szczegóły co do tego drażliwego przedmiotu, lecz nakoniec rzeczy doszły do tego, że zamknięto ten zakład i wyrzucono na bruk dzieci i starców, wszystkich którzy tam byli utrzymywani, co nie mogło się przyczynić do zmniejszenia żebractwa w Rzymie.

Dołączywszy do tych wszystkich przyczyn, brak wielkich fabryk mogących dać zatrudnienie pewnej liczbie robotników, nieuprawianie okolicznych gruntów, niepodzielność majątków, łatwo zrozumieć, dla czego żebractwo w Rzymie jest tak czynne i żebracy tak liczni. *A. M.*

Kronika.

* (Teatr). Na teatrze polskim we Lwowie miano grać 19 września dramat młodego utalentowanego poety, Aurelego Urbanowskiego pod tytułem: „Ziemowit, książę mazowiecki,“ z muzyką Guniewicza.

* (Smutne skutki upałów). *Monitor* pisze, że nadzwyczajne upały, które trwały przez długi czas w Paryżu, wywołały nie jedno pomięszanie zmysłów. W niektórych wypadkach obłąkanie tego rodzaju przybierało charakter monomanji, zależącej na dążności do mordu. Miało to miejsce z jednym żołnierzem, który nabił 12 karabinów ostremi ładunkami i chciał strzelać do swych kolegów, którzy znajdowali się w dziedzińcu koszar. Na szczęście spostrzeżono zawczasu jego zamiar i unicestwiono takowy. Inny rodzaj obłąkania przybiera formę egzaltacji religijnej. Jedna z najsmutniejszych i najczęstszych form obłąkania okazuje się obecnie w skłonności do samobójstwa. Wielu ludzi obrzydza sobie życie, nie mając żadnego ważnego do tego powodu. Zwykłe zatrudnienia i obowiązki stają się dla nich nadzwyczaj uciążliwemi, i dla pozbycia się ich, posięgają oni na własne życie.

* W dniu 21 września (3 października) r. b. przyjechali do Warszawy, jenerał-major, baron *Raden* z Łodzi; członek rady stanu królestwa *Bagniewski* z Kutna;—wyjechali: jenerał-lejtnant *Krasnokucki* do Krasnegostawu; jenerał-major *Sumarocki* do Częstochowy; rzeczywiści radcowie stanu: *Sołowjew* i *Draszusow* do Płocka.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 3 października 1865 r. a mianowicie, pod adresem: Antoni Jodko w Proszkurowie gubernji Podolskiej, Marenicz urzędnik w dyrekcji naukowej w domu Majewskiego przy ulicy Rybnej bez oznaczenia miejsca, Tomasz Siennicki w Moskwie, list bez adresu opieczętowany pieczątką na laku litery gotyckie C. K.

* W dniu 3 października 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci mężkiej 22, żeńskiej 29; *Starozakonnych*: mężkiej 5, żeńskiej 7; razem 63; zaślubieni. *Chrześcijanie*: Chilken Aleksander pozłot., z Wieczorkowską Kamillą; Bieńkowski Józef szewc, z Pruszkowską Izabelą; Biedrzycki Michał ślus., z Niemojewską Pelagją; Łada Jakób kraw., z Stępkowską Wiktorją; Blania Filip cieś., z Wilską Emilją służ.; Malinowski Józef szewc, z Dębską Juljanną służ.; Czarnecki Mikołaj, z Badowską Józefą utrz. mag. mód; *Starozakonni*: Diner Srul handl., z Wejnberg Chaną handl.; Fajtelbaum Gerszon czel. szew., z Zajdenszpiner Małką; zmarli *Chrześcjanie*: Stiernskantz Karol lat 63 jener. lejt.; Rembieliński Michał lat 63 b. rad. tow. kred.; Pachocka Marjanna lat 36; Domański Aleksander lat 11 syn lakiern.; Gruszczyński Eustachjusz lat 10 syn tkacza; Rapp Jakób lat 2 mies. 6 syn wyrobn.; Wejner Aleksander lat 2; Michałowska Walerja lat 22 służ.; Niwiński Franciszek rok 1 syn żołn.; Szczutawski Stanisław rok 1 syn kuch.; Zatorki Stanisław dni 6 syn wyrobn.; Wille Albert-Herman dni 2 syn fabryk.; Rączkiewicz Ignacy mies. 7 syn szew.; Gałkowski Juljan lat 3 mies. 6 syn strażn.; Nowak Apolonja mies. 6 cór. strażn.; Dyszyńska Józefa lat 2 mies. 6 cór. szew; Korsak Juljan rok 1 syn wyrobn.; Bentkowski Wincenty mies. 7 syn młyn.; Han Leopold mies. 9 syn wyrobn.; Raczyński Jan mies. 6 syn służ; dziecię płci żeńsk. nieź. urodz. *Starozakonni*: Askenajzer Ryfka rok 1 mies. 6; Bernavejg Fiszel rok 1 mies. 6; Łukowska Etta rok 1; dziecię płci mężk. nieź. urodz.

Kalendarz.

We czwartek, 5 października. — śśw. Placyda i Flawianny pan.—Słońce wsch. o godz. 6 min. 8; zach. o godz. 5 min. 28.

W piątek, 6 października. — św. Brunona wyzn. — Słońce wsch. o godz. 6 min. 10; zach. o godz. 5 min. 26.

Widowiska.

We środę, 22 września (4 października).

WIELKI TEATR. — **Cyrulik Sewilski.** — (Przez artystów Włoskich).—Abonament Lit. B, N. 1.— (Zacznie się o godzinie 7-ej).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Pani Kasztelanowa.** — **Pożar w klasztorze.**—**Icek zapieczętowany.**— (Zacznie się o godzinie 7-ej).

We Czwartek, 23 września (5 października).

TEATR WIELKI. — **Straszny Dwór.**—(Zacznie się o godzinie 7-ej).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Szklanka wody.**—(Zacznie się o godz. 7-ej).

W dniu 21 września (3 października) było osób: — W teatrze Wielkim 300.—Rozmaitości 200.—Na przedstawieniu Blondina do 10,000.

Ceny targowe.

dnia 21 września (3 paździer.)

Rodzaj produktów	Korzec od — do ruble srebrne i kopiejki	
Pszenica. Waga 230—245 f.	5 25	7 50
Żyto „ 224—230 f.	4 20	4 42½
Jęczmień.	3 —	3 30
Owies	1 80	2 —
Groch polny.	— —	— —
Kartofle	1 —	1 5

Pud siana od k. 33½—37½. Pud słomy od k. 25—.

Dowozy: Pszenicy 300; Żyta 200; Jęczmienia 400; Owsa 500 korcy.

Wiadro okowity od rs. 2 k. 71 do rs. 2 k. 78¾

Garniec „ od rs. — k. 88½ do rs.—kop. 91

Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 3,269.

Kursa telegraficzne.

Petersburg d. 21 Września (3 Października) 1865 r.

z Petersburga.	[illegible]		
Weksle na Londyn 3 mies.	31	31 3/16	—
„ Hamburg 3 „	27 7/8	28	27⅞
„ Amsterdam 3 „	154 ¾	155	—
„ Paryż 3 „	325 ½	327 ½	—
„ Berlin 15 dni za 100 R.	—	—	—
5. Pożyczki Stieglitza	—	90	—
6. „ „		109 ½	—
7. „ Rothschilda		—	
5% Bilety Bankowe. 1E 93Br 92⅓	¾ G 22	91 ½	—
Akcje Wielk. Tow. drog żel. za 125 R.	—	122 ½	123
Obligacje „ „	—	93	—
6% Metaliki	—		—
4% „ Kupon z Lutego		—	—
„ „ Pożyczka	110½	111 Br	—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 22 Września (4 Października) 1865 r.

MONETY.	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe wanże	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
PAPIERY,				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kup.)	85	95⁵⁄₉	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego	—		—	—
Listy Zastawne białe III, Okr. (oprócz kuponu za 15 Rs.	12	80½	—	—
ditto Serja II.				
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kup.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe	—	—	—	—
lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procento.	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 18 4, opr. kup.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyjska pożycz prem. z 1865 (opr. kup.	111	—	110	50
Metaliki Lutowe	—	—	—	—
„ Sierpniowe	100	25	—	—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, opr. kuponu.	—	—	—	—
Obligi Współ. Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żeg. Par po Rs. 100	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelazrych	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej po Rs. 100 i 150	73	—	72	50
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę	—	—	—	—
Obligacje Drogi Żel. Warsza-Wiedeń. po frank. 500 za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespolskiej (oprócz kuponu.)	101	—	100	33

WEXLE.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Berlin	100 Tal.	2 m.	113	62½	113	40
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Wrocław	„ „	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.		—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m	172	65	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	75	7	72½
Paryż	300 Frank.	2 m.	92	40	92	25
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m	106	50	—	—
Petersburg	100 Ru. sr.	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Moskwa	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbo Rs. — k. 4⅟₉
„ „ „ od Listów Zastaw. kop 17
Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. k.

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 21 Września (3 Października) 1865 roku.

z Berlina.	żądają	płacą
5ta Pożyczka Rosyjska		72 ¼
6ta „ „		87⅞
Obligacje Skarbowe 4%		70 ¼
Listy Zastawne 4%		67⅝
Bilety Banku Rosyjskiego		78¾
Weksle na Warszawę		78
„ Petersburg 3 tygodniowy		86⅝
„ „ 3 miesięczny		85½
„ Londyn 3 „		6 22
„ Paryż 2 „		80⅔
„ Hamburg 2 „		151
„ Wiedeń 2 „		92⅝
Koleje Rosyjskie		79¾
Nowa Pożyczka Premiowa		88 ½
Żyto na targu		43¼
„ dostawę późniejszą		43½
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		108 20
„ Hamburg		80 30
„ Paryż		43 10
Pożyczka Narodowa		70 70
5% Metaliki		67
Akcje Banku Kredytowego		173 80
z Paryża.		
Renta 3%		68 59
Akcje Kredytu Ruchomego		878
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		89
Targ zbożowy.		

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 21 września (3 Paździer.)	o god. 6 z rana	o god. 2 po po
Barometr w millimetrach	760.3	761.2
Termometr Reaum	+ 3.8.	+ 9.02
Stan nieba	pogod.	pogod.

Największe ciepło + 10.0 R. Najmniejsze ciepło + 3.0 R.

Z rana 22 września (4 paździer.) + 0.0 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 4.

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. 5906) *Komisja Rządowa Sprawiedliwości.*

Po Franciszku Szafflarskim b. Podficerze w pułku Huzarów Księcia Lichtensztejn w Austrji zmarłym, pozostał spadek, z którego dekretem Sądu tegoż pułku przyznany został Rozalji Duschek. z Unter-Anjezd z Królestwa Czeskiego pochodzącej, obecnie zaś w Kraju tutejszym stale zamieszkiwać mającej, legat wynoszący zł. reń. 193 kr. 20 w monecie Austryjackiej. Wzywa się przeto pomienioną Rozalją Duschek lub jej sukcesorów, aby najdalej w ciągu miesięcy trzech od daty tego ogłoszenia, pospieszyli z doniesieniem o miejscu obecnego swego zamieszkania, dla postawienia Komisji Rządowej w możności doręczenia pomienionego wyżej legatu, komu z prawa wypadnie.

Warszawa d. 18 (30) Września 1865 r.
p. o. Naczelnika Wydziału, Puchalski.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(*N. D. 3935*) *Rejent Kancelarji Okręgu Mławskiego.*

Po zmarłej Paulinie-Annie dwóch imion Szmitkowskiej współwłaścicielce nieruchomości w Mławie pod Nr. 246 i 220, oraz domów, placów, ogrodów, gródziów, przeczów, gruntów pod lit. *a. b. c. d. e. f. g h. i. k.* w wykazie hypotecznym powyższych nieruchomości w dziale I. wyszczególnionych, tudzież wierzycielce sum rs. 180 i rs. 150 w dziale IV pod Nr. 8 i 10 wykazu hypotecznego tychże nieruchomości zapisanych z procentami, jak niemniej innych praw i wierzytelności wspomnionych nieruchomości, obciążających, toczy się postępowanie spadkowe, do zamknęcia którego wyznacza się termin w Sądzie Pokoju Ptu Mławskiego na d. 1 (13) Stycznia 1866 r. i wzywa interesentów najdalej na ten termin.

Mława dnia 9 (21) Czerwca 1865 r.
Franciszek Chudzyński.

(*N. D. 3935*) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Lelowskiego.*

Z powodu zaszłej w d. 18 Lutego 1859 r. śmierci Jana Zacharjasiewicza właściciela sumy rs. 300, z procentem po 4 0/0 na hypotece domu w m. Żarkach dawniej N. 107 a teraz 140 oznaczonym przy ulicy Krakowskiej sytuowanym, w posiadaniu poprzednio Jerzego i Benigny małżonków Zacharjasiewiczów a obecnie Tomasza Ferenszkowskiego będącego, w dziale IV pod Nr. 2 lokowanej, otworzył się spadek do uregulowania którego termin na dzień 3 (15) Stycznia 1866 r. pod prekluzją wyznaczam.

Żarki dnia 9 (21) Czerwca 1865 r.
Piotr Milewski.

(N. D. *5927*) *Pisarz Hypoteczny Sądu Pokoju Okręgu Łęczyckiego.*

Z powodu śmierci Markusa Wolraucha, współwłaścilciea nieruchomości N. 110 w Łęczycy. 2. Antoniny 1-mo voto Byczkowskiej, 2-o Tydemaw, właścielki nieruchomości Nr. 151 w Łęczycy. 3. Doroty Subkowskiej, współwłaścicielki nieruchomości Nr. 162 w Łęczycy i wreszcie, 4. Icka Rejs, wierzyciela kapitałów: złp. 3,500 i 4,500, czyli rsr. 525 i 675. z przywiązanem prawem, zatem na nieruchomości Nr. 109 i 121 w Łęczycy ubezpieczonych, toczy się postępowanie spadkowe, do ukończenia którego, termin półroczny na dzień 1 (13) Kwietnia 1866 r. godzinę 10 z rana, w Kancelarji Hypotecznej Sądu tutejszego przeznaczam.

Wzywam przeto strony interesowane, aby w terminie powyższym stawić się zechciały pod prekluzją.

Łęczyca dnia 11 (23) Września 1865 r.
Radca Honorowy Bader.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(*N. D. 5907*). *Bank Polski.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w d. 19 (31) Października r. b. odbywać się będzie w sali posiedzeń Banku Polskiego w Warszawie licytacja przez opieczętowane deklaracje, na dostawę dla Zakładów Banku Polskiego na Solcu drzewa w klocach i balach, spławem, w miesiącach Kwietniu, Maju i Czerwcu 1866 r. a mianowicie:

500 sztuk kloców dębowych od 13 do 17 cali średnicy w wierzchołku, długich 26 stóp, po k. 33 stopa kubiczna.

1,200 sztuk sosnowego budulcu, od 14 do 16 cali średnicy w wierzchołku, długich 40 stóp po k. 11 stopa kubiczna.

3,500 sztuk tramów sosnowych od 14 do 20 cali grubości w cienkim końcu, tak jednakże aby przecięciowa średnica całej ilości tramów nie była niższa nad 16 cali. Długość tramów w $1/3$ 18 stóp a $2/3$ 24 stóp po k. sr. 10 stopa kubiczna.

150 sztuk kloców olszowych od 13 do 15 cali grubości w cienkim końcu, długich 24 stóp po kop. sr. 11 za stopę kubiczną.

100 sztuk kloców brzozowych od 15 do 18 cali grubości w wierzchołku, 26 stóp długich po kop. sr. 12 za stopą kubiczną.

400 sztuk mazerów jesionowych od 15 do 10 stóp kub. po kop. sr. 75 za stopę kubiczną.

100 sztuk jesionów od 15 do 18 cali grubości w wierzcholu, 26 stóp długich po kop. sr. 33 za stopę kubiczną.

100 sztuk bali z orzechu węgierskiego, sztuka od 100 do 120 funtów po rs. 4 k. 50, za centnar wagi 138 funtów rosyjskich.

Powyższe ilości drzewa za wyjątkiem bali orzechowych przyjmowane będą kubicznie, biorąc za jedność stopę kubiczną rosyjską, do której podane ceny regulowane być winny. Mający zamiar ubiegania się o powyższą dostawę drzewa, ogólną lub częściową w gatunkach wyżej wymienionych, złożą do d. 19 (31) Października r. b. do godziny 12-ej w południe pismienne deklaracje opieczętowane, podług wzoru niżej wskazanego, w których wyraźnie bez skrobań, przekreślań, i poprawek napiszą po jakich cenach za stopę kubiczną rosyjską, obowiązują dostawić powyższe ilości i gatunki drzewa, dołączając do deklaracji dowód kasy Banku na złożone vadium, w sumie wyrównywającej $1/10$ wartości podanej w deklaracji za całą lub częściową dostawę. Ofiarujący ceny najniższe, dostawa ogólna lub częściowa przyznaną zostanie, nieutrzymującym się przy licytacji vadium natychmiast zwróconem zostanie.

Deklaracje opieczętowane, i adresowane do własnych rąk Prezesa Banku, przyjmowane będą do dnia 19 (31) Października r. b. do godziny 12 w południe.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia Banku Polskiego z dnia 20 Września (2 Października) r. b. Nr. 27983 podaje niniejszą deklarację, iż obowiązuje się dostawić do Zakładów Banku Polskiego na Solcu drzewa (wypisać gatunki i ilość) po cenie za stopę kubiczną rosyjską (wypisać cenę) poddając się wszelkim warunkom, i zastrzeżeniom objętym ogłoszonemi warunkami do licytacji mnie wiadomemi.

Kwit na złożone w kasie Banku vadium w sumie rs. (wypisać literami) dołączam.

Pisałem dnia:
(Podpis, imie i nazwisko).
Mieszkanie (wypisać wyraźnie).
Adres.

Do własnych rąk Prezesa Banku Polskiego, deklaracja na dostawę drzewa porządkowego do Zakładów Banku Polskiego na Solcu.

Warunki.

§ 1. Cała ilość drzewa podana do licytacji wyżej ogłoszonej, ma być dostawiona z cięcia zimowego, za otwarciem spławu najdalej 20 Czerwca (1 Lipca) 1866 roku.

§ 2. Drzewo ma być dostawione na place Zakładów Banku Polskiego na Solcu. Karowanie drzewa z Wisły ma się odbywać kosztem dostawców. Zakłady dozwolą korzystać z windy Zakładowej urządzonej do karowania drzewa nad brzegiem, jak również z kolei żelaznej konnej i wagonow do Wisły do miejsc wskazanych na placach Zakładów do układania drzewa. Drzewo ma być układane w stosy szychtami na przemian odziemkami i wierzchołkami w jedną stronę.

§ 3. Odbiór drzewa odbywać się będzie pojedynczemi sztukami, obliczając każdą na stopę kubiczną rosyjską. Średnica brana będzie bez kory cyrklem w środku kloców i służyć będzie za daną z długością kloca do obliczenia kubiczności. W tramach średnica cienkiego końca brana będzie do obliczenia.

§ 4. Drzewo ma być proste, zdrowe, z drobnym słojem, bez podwójnego bilu nie zmurszałe, nie zepsute od robaków, bez sęków po odgniłych gałęziach i nie popękane tak od środka jak od powierzchni drzewa; sosnowe ma być ociosane z kory w szachownicę.

§ 5. Drzewo z wadami, jak również nie trzymające wymiarów wyżej oznaczonych w ogłoszeniu licytacyjnem, przyjętem nie będzie.

§ 6. Wypłata należności za dostawione drzewo uskutecznioną będzie na miejscu z kasy Zakładów natychmiast po odbiorze drzewa.

§ 7. Utrzymujący się przy licytacji przy spisaniu umowy złoży na pewność dotrzymania takowej, oprócz vadium licytacyjnego, kaucję w sumie wyrównywającej $1/10$ wartości dostawy, t. j. że cała kaucja wynosić będzie $2/10$ wartości podjętej dostawy.

Warszawa, 20 Wrześ. (2 Paździer.) 1865 r.
Wice-Prezes, Rzeczywisty Radca Stanu,
(podp.): S. Szemioth.
Naczelnik Kancelarji, (podp.) J. Makulec.

(*N. D. 5789*). *Rząd Gubernjalny Warszawski.*

Podaje do wiadomości osób interesowanych, że 28 Września (10 Października) r. b. o godzinie 11-ej z rana, odbędzie się w Biórze tutejszem, głośna in minus licytacja na dostawę 3.0 sążni kubicznych drzewa opałowego sosnowego, dla Rządu Gubernjalnego Warszawskiego w ciągu roku 1866.

Mający przeto chęć ubiegania się o tę dostawę, zaopatrzeni w dowód kasy Gubernjalnej, na złożone w kwocie rsr. 750, vadjum gotowizną lub w papierach publicznych przez rząd na kaucję przyjmowanych, zgłosić się zechcą w terminie i miejscu wyżej wskazanem.

Warunki tej dostawy dotyczące, przejrzeć można w Wydziale Skarbowym Sekcji Kontroli Kas i Rachunkowości Rządu Gubernjalnego, w zwykłych godzinach Biórowych.

Warszawa dnia 9 (21) Września 1865 r.
Gubernator,
Jenerał-Lejtenant Rożnow.
Naczelnik Kancelarji Świętochowski.

(N. D. *5795*). *Rząd Gubernjalny Radomski.*

Podaje do wiadomości powszechnej iż dnia 6 (18 Października r. b., w Sali posiedzeń Rządu Gubernialnego o godzinie 12 w południe odbywać się będzie głośna in minus licytacja, na dostawę drzewa opałowego dla biur Rządu Gubernjalnego w ciągu roku 1866 poczynając od sumy rs. 2 dotychczas płaconej za jeden sążeń.

Mający zatem chęć podjęcia się tej entreprzy, zaopatrzeni w świadectwo przekonywające o stanie zamożności i posiadania odpowiedniego zapasu drzewa, oraz w vadjum rs. 300, w gotowiźnie lub listach zastawnych złożyć się winnem, obowiązani są w miejscu i terminie wyżej oznaczonym stawić się.

O bliższych warunkach dostawy powziąść można wiadomość w Wydziale służby ogólnej Rządu Gubernjalnego Radomskiego, w godzinach służbowych oprócz świąt.

Radom d. 10 (22) Września 1865 r.
z up. Gubernatora
Radca Gubernjalny, Mokulski
p. Naczelnika Kancelarji, Lechowski.

(N. D. *5720*) *Magistrat Miasta Łęczycy.*

Podaje do publicznej wiadomości, iż w biórze Magistratu miasta Łęczycy dnia 11 (23) Października roku bieżącego o godzinie 10 z rana odbędzie się licytacja in minus od sumy rub. sr. 416 rocznej oferty dotychczasowej na trzech letnie poczynając od 20 Grudnia 1865 r. (1 Stycznia) wzięcie entreprzy czyszczenia miasta Łęczycy, licytacja odbędzie się przez pismienne deklaracje a później przez podania głośne od sumy najmniejszej zadeklarowanej.

Każdy przeto chęć mający do licytowania zgłosi się w miejscu i czasie wyżej oznaczonym i złożyć jest winien na vadjum kwotę rs. 42, które nieutrzymującemu się zaraz zwrócone zostanie, a utrzymującego się zatrzymanem będzie na poczet kaucji do wysokości $1/5$ cześci wylicytowanej sumy dokompletować się przez plus licytanta winnej.

Łęczyca d. 8 (20 Września 1865 r.
Burmistrz, Maciejowski.
Sekretarz, Drożdżeński.

Wzór do Deklaracji.

W skutek ogłoszenia Magistratu miasta Łęczycy z dnia 8 (20) Września b. roku Nr. 2,877 podaje niniejszem deklaracją, iż obowiązuję się wziąść w trzech letnią poczynając od dnia 20 Grudnia 1865 r. (1 Stycznia 1866 r.) entrepryzę czyszczenia miasta Łęczycy, za sumę roczną rs. N. (tu wypisać literami) poddając się obowiązkom i zastrzeżeniom warunkami licytacyjnemi objętym, które dostatecznie mi są znane.

Stałe moje zamieszkanie w N. pisałem w N. dnia N. roku N.

(Podpisać czytelnie imie i nazwisko.

(N. D. *5,734*). *Magistrat miasta Błaszek.*

Podaje do powszechnej wiadomości, iż w d. 12 (24) Października b. r. o godzinie 10 z rana w biurze tutejszego Magistratu przed delegowanym ze strony W. Naczelnika Powiatu Kaliskiego, odbywać się będzie przez opieczętowane deklaracje, licytacja in plus na wydzierżawienie 3-letnie poczynając od 1 Stycznia 1866 do końca Grudnia 1868 dochodów kasy miejskiej jarmarcznego, targowego i brukowego w mieście Błaszkach od dotychczasowej dzierżawy rocznej.

Każdy przeto mający chęć licytowania winien w miejscu i terminie oznaczonym osobiście lub przez umówioną osobę, albo też pocztą nadesłać deklaracją opieczętowaną podług domieszczonego poniżej wzoru napisaną przy dołączeniu kwitu jednej z kasy Skarbowej na złożone vadium $1/10$ części sumy na praetium oznaczony wyrównywające.

Deklaracje po terminie podane przyjęte nie będą. Bliższe wiadomości o warunkach licytacyjnych powzięte być mogą w biurze W. Naczelnika Powiatu Kaliskiego lub w Magistracie miasta Błaszek.

w Błaszkach, 4 (16) Września 1865 r.
W. Pieniakowski.

Wzór do deklaracji.

Stosownie do ogłoszenia z d. N. podaję niniejszę deklaracje, iż obowiązuję się wziąść w dzierżawę dochód z jarmarcznego, targowego i brukowego w mieście Błaszkach, a to za sumę roczną rsr. (tu wypisać sumę postąpioną wyraźnie literami bez poprawek) poddając się wszelkim zastrzeżeniom warunkami licytacyjnemi objętym a mnie dobrze znanym.

Kwit kasy N. na złożone vadium w sumie N. dołączam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. Pisałem w N. dnia N. miesiąca N.
(tu podpisać imię i nazwisko).

(N. D. 594.) W dniu 23 Września (5 Października) r. b. o godzinie 9 z rana w Warszawie za Żelazną Bramą, różne meble machoniowe. jesionowe, a w dniu 24 Września (6 Października) o godzinie 10 z rana w Pradze przy Warszawie na placu targowym końskim zwany, meble jesionowe, żyto w snopie i t. p. w drodze egzekucji Sądowej zajęte, przez publiczną licytacją sprzedane zostaną.

Antoni Tymecki, Komornik. (15806)

(N. D. 5918)

W dniu 24 Września (6 Października) r. b. o godzinie 10 rano, w Rynku Starego Miasta w Warszawie, w egzekucji sądowej zajęte ruchomości, jako to: krzesła, stoły, szafy, kanapy machoniowe i jesionowe, herbata. wina i arak, przez publiczną licytację sprzedane zostaną.

M. Magnuski Komornik. (15702)

DONIESIENIE PRYWATNE.

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.— Za pozwoleniem Cenzury.

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)